Nr. 246. We Lwowie Czwartek dnia 5. Września 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 srg. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Czas odnowić prenumeratę!!!

która wynosi:

we Lwowie	(miesięcznie	1 zł. 50 ct.
	(kwartalnie	4 zł. 50 ct.

za donoszenie do domu dopłaca się miesięcznie **20 ct.**

na prowincji	(miesięcznie	2 zł.
	(kwartalnie	6 zł.

Za **„BLUSZCZ"** dopłaca się:

we Lwowie	(miesięcznie	— zł. 50 ct.
	(kwartalnie	1 zł. 50 ct.
na prowincji	(miesięcznie	— zł. 80 ct.
	(kwartalnie	2 zł. 40 ct.

Po ukończeniu drukującej się powieści w feljetonie *Dz. Pol.* p. n. „Mój rezydent" rozpoczniemy około 12. bm. druk najnowszej powieści panny Marji Rodziewicz, autorki „Farsy panny Heni", „Strasznego dziadunia", „Między ustami a brzegiem puharu" i t. d.

W odcinku „Dodatku literackiego" zamieszczoną zostanie powieść nagrodzona na konkursie warszawskim, a niedrukowana tam ze względów cenzuralnych, panny M. Jarmund p. n. „Zbłąkana."

Niemcy o Polakach.

Lwów 4. września.

W szczególnych jesteśmy teraz u Niemców łaskach. Zajmują się nami, poświęcają nam bardzo wiele czasu i papieru i piszą o nas artykuły wstępne. Co jest przedmiotem tej szczególnej łaski, jaka nas spotyka, czemu to przypisać należy, że Niemcy tyle nam teraz poświęcają uwagi — nad temi pytaniami nie będziemy się teraz zastanawiali. Muszą zapewne Niemcy mieć swoje powody — których odgadywać nie mamy wcale ani potrzeby, ani ochoty. Dla nas na razie sam fakt bez podania motywów, jest wystarczający. Niedawno dopiero mieliśmy sposobność podać głos *Berliner Börsen Courier*'a, wymierzony przeciw szlachcie i w ogóle przeciw Polakom w Wielkiem Księstwie Poznańskiem. Że wystąpienie giełdowego organu z nad Sprei nie było sprawiedliwe i uzasadnione, że owszem każde jego słowo było zaprawione jadem i goryczą, o tem pisaliśmy zaraz po jego odezwaniu się. Teraz uznał *Berliner Börsen Courier* za stosowne odezwać się o Polakach w Austrji, w obszernym artykule wstępnym — pod firmą korespondencji z Wiednia.

W numerze wczorajszym podaliśmy w szczegółowem streszczeniu ten wylew uczuć niemieckich dla naszego narodu. Że i tym razem o bezstronności i sprawiedliwości w organie giełdowym ani śladu nie ma — łatwo było z góry się domyśleć. Pisząc o Polakach, organa niemieckie nigdy prawie w inny nie piszą sposób. Kto jest uprzedzony, ten nie może być sprawiedliwy. Ani nam więc przez myśl nie przechodzi gniewać się na organ niemiecki za jego ton i za sposób, w jaki pisze o Polakach w Austrji. Żyjemy z Niemcami w Prusiech i w Austrji w ciągłej walce, nie dziwimy się więc i nie mamy im tego za złe, że o nas nie chcą dobrze pisać. Moglibyśmy natomiast spodziewać się, że w polemice z nami, będą Niemcy uczciwymi. Tego mamy prawo domagać się od najzawziętszego wroga,—aby pisząc o nas, pisał prawdę. Wolno każdemu dziennikowi niemieckiemu występować przeciw nam, ile mu się żywnie podoba — ale kłamać mu nie wolno. Kłamstwo i fałsz — to nie broń uczciwa i godna uczciwego dziennikarstwa.

O ostatniem wystąpieniu *Berliner Börsen Courier*'a nie możemy powiedzieć, aby wolne było od kłamstw i fałszów. Gdybyż one przynajmniej popełniane były w dobrej wierze! Kiedy i tego o nich powiedzieć nie można. Owszem z całą stanowczością utrzymujemy, że twierdzenia, na jakich organ berliński gruntuje swoje rozumowania, są fałszywe i kłamliwe i że te fałsze i kłamstwa popełniane są z całą świadomością i w złej wierze.

Zachmurzeni i zagniewani spoglądali Polacy na wizytę w Berlinie i na zbratanie się obu monarchów w białej sali zamku królewskiego — tak rozpoczyna piosnkę organ giełdowy w Berlinie. Zkąd on to wie, kto mu to powiedział? Niech się korespondent wiedeński *Berliner Börsen Courier*'a uda do tego, kto mu takich udzielał informacyj i niech mu za nie podziękuje, ale niech się na przyszłość wystrzega czerpać z tego źródła. Za nadto ono mętne. Przeszło dziesięć lat istnieje przymierze austrjacko-niemieckie i my byśmy się dopiero teraz mieli chmurzyć z powodu wizyty, którą cesarz Franciszek Józef musiał złożyć cesarzowi Wilhelmowi?.... Że myśmy swojego entuzjazmu dla przymierza nie posunęli do tego stopnia, aby za niektóremi pismami niemieckiemi we Wiedniu wzywać Austrję do wyrzeczenia się swojej samodzielności i do ścisłego prawnopaństwowego złączenia się z Niemcami — to jest prawda i temu bynajmniej przeczyć nie możemy i nie chcemy. Ale zdawało nam się, że to stanowisko nasze jest wypływem naszego patrjotyzmu austrjackiego, że powinniśmy tak postępować, jeżeli jesteśmy szczerymi przyjaciołmi Austrji, jej wielkości i samodzielności. Kto więcej okazał patrjotyzmu austrjackiego, czy ci, którzy w paroksyzmie entuzjazmu wołali w niebogłosy, aby Austrja z utratą swojego bytu państwowe o stała się niejako członkiem rzeszy niemieckiej pod hegemonją Prus, czy ci, którzy mimo rewizyty w Berlinie i mimo bratania się monarchów przeciw temu występowali — o tem *Berliner Börsen Courier* nie może mieć sprawiedliwego sądu. Nasz polski „Otton" (Hausner,) któremu się przy tej sposobności dostało kilka uszczypliwych komplimentów, będzie zapewne wdzięczny organowi nadsprejskiemu za — reklamę. Myśmy się doprawdy w naszej skromności nigdy nie posunęli do tego stopnia, aby go porównać z niemieckim Ottonem (Bismarkiem).

Dalsze elokubracje organu giełdowego, poświęcone wyłącznie naszym sprawom wewnętrznym, pozostawić musimy bez odpowiedzi. Są one oparte na grubej i rażącej nieznajomości stosunków. Musielibyśmy każde twierdzenie, każde zdanie, każde niemal słowo prostować. Tego byłoby trochę za wiele. Dla przykładu jeden kwiatek z wianuszka, uwitego przez wrzekomo wiedeńskiego korespondenta *Berliner Börsen-Courier*'a. Utrzymuje korespondent, że cesarski namiestnik polski w Galicji stara się zgnieść wszelką opozycję w kraju przeciw rządom polskim. Opozycją tą mają być wrzekomo Rusini. W odpowiedź starczy zapytanie: czy korespondentowi znany jest rezultat ostatnich wyborów sejmowych, czy mu wiadomo, ilu Rusinów zostało teraz wybranych, a ilu ich było w ostatnim Sejmie? Nam się zdaje, że on o tem nie ma nawet pojęcia.

Za jeden natomiast kompliment musimy podziękować organowi giełdowemu. Wspominając o Polakach w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, powiada *Berliner Börsen-Courier*, iż ultramontanie ze stronnictwa centrum nie mogą liczyć na łaskę i przyjaźń z ich strony, gdyż Polak jest przedewszystkiem narodowym a potem dopiero klerykalnym i papieskim. Tak jest — to jest prawdą. Cieszy nas ten kompliment, mimo, że organ berliński najfałszywsze i najnielogiczniejsze wyciągnął zeń wnioski.

Pomoc rządowa.

Lwów 4. września.

Dość lakoniczną, ale gdyby się to sprawdziło, wiele obiecującą wiadomość przyniósł nam wczoraj z Wiednia drut telegraficzny. Oto rząd, a raczej p. minister finansów, zamierza dochodzić, czy też już dochodzi wielkości szkód zrządzonych w Galicji tegorocznym nieurodzajem.

Nie ulega kwestji, że dokładne oznaczenie tych szkód nastręczy wiele trudności i że czynność ta potrwa dłuższy czas. Jeżeli jednak p. minister finansów powziął szczery zamiar przyjść z pewną pomocą naszemu biednemu krajowi, to byłoby bardzo pożądanem, aby rozwinięto całą energję, gdyż pomoc, jeżeli ma być skuteczną, musi być rychłą.

Nie tyle radzilibyśmy się też oglądać na urzędowe, przy zielonym stoliku sporządzone raporta, lecz raczej polegać na zdaniu rad powiatowych, które będąc w ustawicznem zetknięciu z rolnikiem, najlepiej znają i mogą ocenić doniosłość tegorocznej klęski nieurodzajem spowodowanej.

Lecz tak, czy owak, danych tych dostarczy niestety aż nadto kraj cały, o to troski nie ma. Zachodzi tylko pytanie, w jaki to sposób rząd zamierza przyjść w pomoc krajowi?

W pierwszym rzędzie, zapewne za pomocą ulg podatkowych. Byłoby to w każdym razie „coś", lecz gdyby się tylko na tem skończyła akcja pomocnicza — byłoby to niczem!

Dość bowiem spojrzeć na szereg lat minionych, aby przyjść do przekonania, że dzisiejszy nieurodzaj, jakkolwiek przybrał zatrważające rozmiary, jest przecież tylko ogniwem z tego długiego łańcucha klęsk, jakie od dłuższego czasu przeważnie rolnika nawiedzały, przygniatają go, i czynią jego egzystencję prawie niemożliwą. Pewna więc ulga podatkowa może być tylko kropelką, ale nie zdoła wypełnić łyżki lekarstwa, jakąby krajowi podać trzeba, jeżeli nie ma umrzeć... z wycieńczenia sił. A że kraj jest na tej drodze, już chyba wierzy w to i p. minister finansów, jeżeli nie z innych względów, to sądząc po coraz więcej obniżającej się sile podatkowej.

Na ulgach podatkowych nie powinno się tedy skończyć, ale należałoby obmyśleć i co ważniejsza przeprowadzić inne zaradcze środki, któreby wpłynęły na pomyślniejszy stan rolnictwa w naszym kraju.

W pierwszym rzędzie powinienby rząd centralny pomyśleć na serjo o tyle omawianej kwestji regulacji rzek i potoków w Galicji. Pominąwszy bowiem okoliczność, iż sprawa sama jest piekącą, to z drugiej strony przeprowadzając roboty regulacyjne, da się tem zarobek ludności wiejskiej, a tem samem możność przetrwania kryzis, wywołanej nieurodzajem.

W dalszym rzędzie nasuwa się kwestja komunikacji. Stan dróg w wielu częściach kraju jest, mimo wysiłków przez kraj sam czynionych, jak najgorszy. I w tym więc kierunku inicjatywa rządu byłaby bardzo korzystna i — co powinniby raz u góry zrozumieć — dla całego państwa pożyteczna.

W porozumieniu z Sejmem, możnaby w tych kwestjach wiele dobrego zdziałać — byle trochę dobrej woli.

Niewiemy, o ile jest prawdy w doniesieniu, jakie z Wiednia otrzymaliśmy, nie chcemy jednak przypuszczać, że jest ono li zwykłą i na tyle już sposobów przerabianą i przetrawianą pogłoską.

W interesie całego kraju, a po za tem i państwa leży, aby raz na serjo wziąć się do jakiego takiego naprawienia smutnego stanu, który gdyby miał trwać dalej, ratunek stał by się w końcu niemożliwym. Nieubłagana statystyka maluje nam stan dzisiejszy w barwach zbyt czarnych, abyśmy nie uważali za nasz najświętszy obowiązek zabrać głos w tej sprawie. Odzywamy się za tem do p. ministra finansów w tem głębokiem przekonaniu, że równie dobrze, jak my, poinformowany o właściwym stanie rzeczy, nie ograniczy pomocy rządowej do ulg podatkowych, ale wglądnąwszy w rdzeń rzeczy, chwyci się również innych środków, może powolnie działających, ale dążących do radykalnej naprawy naszych stosunków agrarnych. Akcja w tym kierunku — powtarzamy raz jeszcze — jeżeli ma przynieść jaki pożytek — musi być złączona z regulacją rzek, naprawą komunikacji i reformą taryf kolejowych.

Gdy idzie tu zarówno o interes kraju, jak państwa, sądzimy, że wiadomość nasza o zamiarach rządu przyjścia Galicji z pewną pomocą jest wynikiem koniecznej potrzeby i oczekujemy w tej mierze bliższych enuncjacyj ze strony rządu, a nie wątpimy, że w takim razie kraj ze swej strony uczyni wszystko, co od niego zależeć będzie.

Międzynarodowy jarmark w Paryżu.

Koleje żelazne, któremi dziś cała Europa raz koło razu poprzerzynana, zrujnowały doszczętnie instytucję „starych, dobrych czasów," słynne ongi jarmarki doroczne w rozmaitych punktach Europy, zwane w Polsce „kontraktami," a w sąsiednich Niemczech *„Die Messe."* Dzięki łatwości komunikacyjnej, stały się takie wielkie zbiegowiska handlowo-ekonomiczne poprostu zbytecznemi—Lipsk w Niemczech i Niżnyj Nowgorod w głębokiej Rosji — zatrzymały u siebie jako tako jeszcze owe tradycyjne jarmarki doroczne. Lecz i lipskie coraz więcej tracą na swem małem już znaczeniu i zaledwo niektóre artykuły handlu — przeważnie futra — zapełniają w oznaczonym czasie halę kupiecką — podczas gdy w Niżnym Nowgorodzie dla tego właśnie udają się jeszcze rzeczone jarmarki, ponieważ w północno-wschodniej Rosji w ogóle brak kolei żelaznych, a zresztą samo położenie geograficzne tego handlowego ogniska, na pograniczu Europy z Azją, wyradza potrzebę takiej stałej corocznej schadzki kupców i przemysłowców obu sąsiednich części świata.

Więc z pewnem zdziwieniem i niedowierzaniem uzasadnionem przyjmujemy wiadomość z Paryża, iż tam zrodziła się ostatniemi czasy myśl, corocznego urządzania w stolicy nadsekwańskiej wielkich jarmarków międzynarodowych. Pochop do tego miała dać troska — co też stanie się ze wspaniałemi gmachami wystawy obecnej na Polu Marsowem, które tyle miljonów kosztowały i są w samej rzeczy prawdziwą ozdobą nawet takiego Paryża. Mianobyż je zburzyć? Przenigdy! Więc pozostawić nieużyteczną pustką, aby szczury i nietoperze w nich się gnieździły? Także nie! Wśród medytacji głębokiej nad rozwiązaniem tej zagadki, wyłoniła się tam nagle myśl — w czyjej pierwszej głowie, niewiadomo — aby stworzyć niejako ciąg dalszy tegorocznej wystawy i jej przestronne pałace przeznaczyć na arenę corocznych, olbrzymich targów dla całego Zachodu. Nawiasowo zauważamy w tem miejscu, że wnosząc z entuzjazmu — w tym wypadku zresztą łatwo zrozumiałego — z jakim Paryż handlowy i kupiecki przyklasnął rzeczonemu projektowi, to kupcom i przemysłowcom francuskim bynajmniej nie brak dozy zarozumiałości i pochlebnego przeświadczenia o sobie. Można bowiem pragnąć w cichości ducha nie jednego — *pia desideria* mają tak rozległą arenę, jak fantazja i myśl ludzka — inna jednak rzecz serjo wierzyć w powodzenie przedsięwzięcia, przeciw któremu aż zbyt wiele przemawia argumentów. Co najmniej dowodzi to naiwności, która komu jak komu, a już kupcom i przemysłowcom bynajmniej nie do twarzy.

Tak czy siak, faktem jest jednak, że projekt międzynarodowych jarmarków dorocznych w Paryżu, wypowiedziany tam został temi dniami publicznie, mianowicie na bankiecie, urządzonym na cześć p. Gustawa Sandoz, członka *jury* wystawowej i prezydenta kilku towarzystw przemysłowych - komercjalnych. W bankiecie tym uczestniczyli pomiędzy wielu innemi znakomitościami paryskiemi: Yves Guyot, minister budowli publicznych, deput. Prevet, kilku jener. komisarzy wystawy itd.

Owoż odpowiadając na toast, dlań wzniesiony, p. Sandoz dał wyraz żalowi, jaki niezawodnie ściskałby serca wystawców, nietylko francuskich, ale i zagranicznych, na myśl, że te wspaniałe budowle wystawy, świadkowie tak olbrzymich tryumfów europejskiego i zaatlantyckiego przemysłu, mają pójść na marne. Należy przeto — ciągnął — wynaleźć dobry sposób utrzymania tych przepysznych gmachów i pałaców, a takim byłby coroczny jarmark międzynarodowy na wzór wielkich takich targów europejskich np. w Lipsku i Niżnym Nowgorodzie. Jarmark paryski stałby się w ten sposób rynkiem dla całego Zachodu. Paryski świat handlowy musi obecnie mnóstwo artykułów sprowadzać z Amsterdamu, Hamburga, Londynu itd. Wówczas zaś to wszystko przywiezionoby kupcom i przemysłowcom paryskim do domu. Cały świat chętnie wędruje do Paryża — tego przybytku pracy i rozrywki. Wolno tedy przypuszczać, że jarmarki paryskie miałyby pod każdym względem przyciągającą siłę. Zarazem — kończył mowca — byłby to najodpowiedniejszy i najskuteczniejszy środek trwałego a pożytecznego zużytkowania tych pysznych budowli.

Po krótkiej przemowie p. Leona Donnat, członka paryskiej rady gminnej, który imieniem miasta radośnie powitał ideę utworzenia w Paryżu „emporium handlowego", zabrał głos minister Guyot. Zdaje się nieprawdopodobnem — wołał tenże z patosem i optymizmem dość niewłaściwym u ministra — aby taki olbrzymi targ europejski nie miał sukcesów. Projekt, dzięki któremu te budowle, tak umiłowane i cenione przez Paryżan, ocalone zostaną przed kasacją, spotka się niezawodnie na wsze strony ze sympatją i uznaniem. —A ponieważ trudno było ministrowi nie dotknąć polityki, więc *speech* swój zakończył p. Guyot taką gładką tyradą: „Mamy prawo spodziewać się, że wysiłki demokracji francuskiej zmierzają do oddania takiej hali maszyn, pałacu wystawowego i innych budowli celom praktycznym i że ostatnia wystawa nasza zainauguruje nowy rodzaj polityki — a to polityki, przynoszącej korzyści".

Trudno zaprzeczyć, że pomysły Francuzów bywają jenjalne — lecz zdaje się ten ostatni z corocznymi jarmarkami w Paryżu, nie powiększy rzędu owych jenjalnych idei i wynalazków francuskich. Przykład czegoś podobnego mamy na targach zbożowych w Wiedniu, które sztucznie jeno podtrzymywane, z każdym rokiem upadają i w niedalekiej przyszłości, niemal na pewne przypuszczać to można, zostaną zupełnie zaniechane. Epoka jarmarków, kontraktów i *Mess* przeminęła bezpowrotnie, tak samo, jak zamienny handel wieków starożytnych.

---

5)

MÓJ REZYDENT.

NOWELA

hr. W. ŁOSIA.

(Ciąg dalszy).

Jeszcze milczałem, więc pan Feliks *nolens volens* musiał ciągnąć:

— Masz pożyczać na dziesięć i dwanaście — to lepiej weź te sto tysięcy z dobrodziejstwem inwentarza.

Rzuciłem się w objęcia pana Feliksa, który wdzięcznością moją więcej wyglądał rozczulony, niż ja jego dobrodziejstwem.

Tego samego dnia jeszcze sprowadził się do Nepastkowic i zamieszkał, jak sobie tego życzył w bibljotece.

VI.

Jak zamieszkał w mojej bibljotece, tak mieszkał w niej lat dziesięć.

I obopólnie byliśmy z siebie zadowoleni, a co do mnie, to tak do pana Feliksa przywykłem, iż uważałem go za członka rodziny, z którym się już nigdy rozłączyć nie miałem.

Bądź co bądź, był on moim dobrodziejem. Czasy były dla rolnictwa pomyślne i dzięki jego kapitalikowi, powiększyłem majątek i powoli, przy dochodach rok w rok rosnących, wychodziłem z interesów.

Po dziesięciu latach ujrzałem się właścicielem dwu pięknych wsi, na których tylko ciężyła suma pana Feliksa.

A i na ten dług znajdowało się w biurku kilkanaście listów zastawnych.

I byłyby one dalej leżały spokojnie w kantorku, a pan Feliks dalej byłby figurował na napastkowickiej hipotece, gdyby nie następujący wypadek:

Proboszcz, który był się zupełnie pogodził z panem Feliksem i tylko od czasu do czasu staczał z nim walne utarczki religijne, pewnego dnia pokłócił się z nim na dobre.

Poszło o Voltaira, którego poczciwy ksiądz nazywał Woltairem.

Pana Feliksa do najwyższego stopnia oburzyło samo to przekręcanie nazwiska uwielbianego przezeń myśliciela i poety. To też nietylko, że się rozsierdził, ale tak żywo wziął w obronę potępianego Voltaira, iż przyszło do formalnej dyskusji, w której proboszcz został zacofańcem i obskurantem, a pan Feliks heretykiem i bluźniercą.

Na drugi dzień po tej kłótni zjawił się u nas bardzo rano nasz pleban i odbył długą konferencję z moją żoną, wynikiem której sformowano żądanie, abym dzieła Voltaira z bibljoteki usunął i spalił.

Jak mogłem najlepiej, starałem się wyjść z tej trudności, obiecując usunięcie książek, ale już pana Feliksa z księdzem nie pogodziłem. Ten ostatni, który prawie codzień do nas przychodził na partyjkę i konwersację, przestał bywać i tylko etykietalne składał w naszym domu wizyty.

Pan Feliks zaś ani chciał słyszeć o pogodzeniu się. Pod tym względem ani słuchał nawet zawezwań mej żony, pod której wpływem pozostawał.

— Mój drogi — mawiał mi, zaraz się zapalając, gdy o tem mówiono — nie być zdolnym zrozumieć Voltaira, nie znać go i tak się o nim wyrażać, to przechodzi granice możliwości, to nie wolno!

— Ależ, kochany Feliksie — tłumaczyłem — jakże możesz mieć pretensję nawet, aby duchowny inne o Voltairze miał poglądy?

— Przecież duchowny powinien być człowiekiem.

— Jest nim!

— Nie! Człowiek, co nie umie ze stanowiska filozoficznego przypatrzyć się Voltairowi, nie jest człowiekiem. Waszego księdza bardzo lubiłem, uważałem go nawet za wykształconego humanitarnie, ale daruj mi...

Tu pan Feliks urywał i kończył — Voltaira nazywać Woltairem, *das geht nicht* — mówił po niemiecku. W zapale bowiem przypominał sobie swoje studenckie czasy i niemieckich zwrotów używał.

— *Das geht nicht!* — powtarzał, podkręcając wąsika.

Nie było co robić. Ani plebana do Voltaira, ani pana Feliksa do Woltaira przekonać nie mogłem.

Rzeczy więc tak pozostały, ale już nie na długo. — Wkrótce bowiem po tej kłótni zamącającej harmonję między dworem a plebanją Napastkowicką, zagadnęła mnie raz moja żona temi słowy:

— Mam do ciebie wielką prośbę.

— Jaką?

— Abyś oddał kapitał panu Feliksowi.

— Zkądże ci ta myśl przychodzi? — podchwyciłem zdziwiony — wszakże kapitał ten mamy i zarabiamy na nim rocznie kilka tysięcy, a Feliks nie żąda zwrotu.

— Wiem o tem — przerwała mi ze smutkiem żona — ale widzisz, rzeczy tak się mają. Zosia dorasta... ludzie w okolicy, sąsiedzi mówią, że jesteśmy w kieszeni pana Feliksa... to może szkodzić naszemu dziecku... hipotekę trzeba oczyścić. Wszak i tak Napastkowice chcesz dać Zosi w posagu...

— Któż ci to mówił? — zawołałem.

— Mówiono mi — odparła tylko moja żona — suma pana Feliksa szkodzi nam, szkodzi Zosi... Sądzą, że nie mamy na pokrycie tego długu.

— Ale kto?

— Cała okolica!

Nie było rady. Gdy sobie raz co kobieta wymyśli — przepadło. To też napróżno starałem się jej wytłumaczyć bezzasadność jej przypuszczeń, które ją skłaniały do gorącego życzenia wyjścia ze stosunku dłużnika, względem przyjaciela.

Nadto Feliks tak się do nas przywiązał, jak do własnej rodziny, której nie miał.

Był starym kawalerem i ożenić się nigdy już nie myślał, a Zosię kochał, jak własne dziecko.

Wszystko to kombinowałem w mej głowie i przeciwny byłem zrywaniu stosunków finansowych z panem Feliksem, któremu widocznie one dogadzały.

Przyparty jednak do muru, postanowiłem zadość uczynić nagle zrodzonemu gorącemu życzeniu mej żony.

W tym celu pewnego poranku zaszedłem do bibljoteki i zastałem pana Feliksa jak zwykle nad książkami.

— Cóż robisz? — zapytałem.

— Ta twoja biljoteka jest nieocenioną — zawołał w odpowiedzi pan Feliks — wczoraj w nocy znalazłem w niej niezmiernie ciekawą książkę.

— Cóż takiego?

— *„Les secrets du talmud"* — odparł przyjaciel podając mi książkę — rzecz niesłychanie ważna.

— Cóż cię tak interesuje talmud — podchwyciłem — bo przypominam sobie, iż dawniej jeszcze gdyś mieszkał w Czajęczycach...

— A tak — przerwał pan Feliks — kwestję tę dawno studjuję, i nicby mnie tak nie bawiło jak sprawdzenie, o ile ci fanatycy są fanatykami, jak im ten autor wytyka. Twierdzi on naprzykład, że żyd husyt, jak my ich nazywamy, do tego stopnia posuwa fanatyzm, iż raczej by się dał zabić, niż zmusić do naruszenia w czemkolwiek szabasu.

— Być może — odparłem obojętnie i opowiedziałem mu wypadek mój ze Szmulem z Koszyc, który krzyczał jakby w bolu *„gewalt"*, gdym raz od niego w interesie przybył pod koniec szabasu.

Pana Feliksa moje opowiadanie bardzo zastanowiło i zadziwiło.

Milczał długo i ważył coś widocznie.

Po chwili oświadczyłem mu moje życzenie spłacenia jego sumy, ciążącej na mej wiosce.

Na pierwsze o tem słowa pan Feliks zbladł i oniemiał. Wytrzeszczywszy oczy, przypatrywał mi się długo z największem zdziwieniem i osłupieniem.

Wreszcie zagadnął.

— Wszakże na tej pożyczce nic nie tracisz?

— Nic... owszem, zarabiam, mój drogi...

Pan Feliks zrobił minę jeszcze bardziej zdziwioną i zamilkł.

Zaczął podkręcać wąsika i powoli przychodził do siebie.

— To pojedziemy kiedy do Kielc i odbiorę, skoro tak sobie życzysz — wybąknął po długiem milczeniu.

Odbiór ten najwidoczniej mu był wysoce przykrym, to też motywując moje postanowienie pragnieniem uporządkowania interesów i przykrością trzymania w domu gotówki przeznaczonej na spłacenie tej sumy, dodałem:

— Zrobisz nawet na tem dobry interes, bo umieścisz gdzie indziej niezawodnie na lepszych warunkach.

Pan Feliks tak na mnie spojrzał, iż nie wiem sam dlaczego, zawstydziłem się i zamilkłem.

Po pauzie wtrącił on znowu:

— Ha... skoro tak sobie życzysz... to dobrze. Myślałem, że tę gotówkę przeznaczasz na posag dla Zosienki i nawet mam tutaj w bibljotece paczkę listów zastawnych, którą ci chciałem wygodzić, gdyby ci twoje zasoby nie wystarczały na posag...

Rzuciłem się w objęcia pana Feliksa, który moje wylanie się zimno przyjął i dodał:

— Ja się wyniosę do miasta.

— Jakto? opuścisz nas! — zawołałem przerażony — żartujesz? czy...

Pan Feliks bystro mi spojrzał w oczy i bąknął:

— Nie... nie wiem... zobaczymy!...

Więcej nie mówiliśmy o tem. Na twarzy i w osobie pana Feliksa malowała się zmiana, a sam odtąd zaczął nalegać o ukończenie rychłe interesu, który też niebawem u rejenta w Kielcach został załatwionym.

Powróciliśmy razem do domu, ja lżejszy o sto dwadzieścia tysięcy, a pan Feliks z paką listów, którą schował zapewne w bibljotece, na ulubionej swej półce, mieszczącej dzieła o talmudzie.

Od tego czasu jednak dość często żądał odemnie koni i wyjeżdżał na kilka godzin.

Z początku te wyjazdy nic mnie nie zastanawiały, później jednak, gdy się zaczęły coraz częściej powtarzać i gdy zwykle w sobotę wypadały, zaczęły mnie dziwić.

O opuszczeniu nas, pan Feliks już nie mówił, a ja, ani żona moja tej myśli nawet u niego nie przypuszczaliśmy, tem więcej, iż żona tak przy

Korespondencje.

Madryt 30. sierpnia.

(Zatarg między m'n. wojny Chinchillą a jenerałem Goyeneche. — Reformy wojskowe. — Kłopoty finansowe.— Obawa rozruchów na północy. — Z Marocco).

Zatarg między min. Chinchillą a jenerał-gubernatorem Nowej Kastylji jen. Goyeneche przybrał tak poważne rozmiary, iż trudno uwierzyć w pokojowe załatwienie takowego. Rozporządzenie jenerał gubernatora, iż oficer sztabowy przydzielony do inspekcji warty, ma mieć sobie dodanego do pomocy oficera z pułku dającego wartę, wywołał wielkie niezadowolenie w gronie sztabowców i zniewolił ministra do zawezwania jenerała celem cofnięcia rzeczonego rozporządzenia. Jenerał Goyeneche w odpowiedzi na to wezwanie ponowił swe rozporządzenie z tym dodatkiem, iż miast jednego, dwóch oficerów służbowego pułku towarzyszyć mają oficerowi sztabowemu w nadzorze warty. Ponieważ wielu wyższych oficerów nie chciało się zastosować do jego rozkazów, przeto udzielił im surową naganę. Z drugiej znów strony wielkie reformy zaprowadzone przez ministra wojny w rozmaitych wydziałach jego departamentu, nie uzyskały również aplauzu w gronie jeneralicji, która wzdraga się przed przyjęciem rozmaitych posad sobie ofiarowanych. W ten sposób Chinchilla znalazł się w bardzo trudnem położeniu i mówią głośno o jego ustąpieniu. O tem Sagasta nie chce i słyszeć, gdyż dymisja Chinchilli dałaby hasło do podobnego kroku większej części członków gabinetu. Dlatego tego też prawdopodobniejszem jest ustąpienie jenerała Goyneche. Następcą jego będzie bezwątpienia jenerał-gubernator Andaluzji Rodriguez Arias, przyjaciel Sagasty, tem bardziej, że inni kandydaci odmówili przyjęcia tej godności.

Z zamiarami dymisji nosi się podobno i minister finansów. Venanzio Gonzales skutkiem licznych oszczędności, poczynionych w swym wydziale, stworzył sobie całą falangę przeciwników, którzy niestrudzenie pracują nad jego obaleniem. W ich rzędzie mieści się mnóstwo urzędników, których pozbawiono chleba skutkiem oszczędności budżetowych; swoją drogą przechwalone owe oszczędności w sumie 25 miljonów okazały się zupełnie niewystarczającemi do przywrócenia równowagi finansowej. Co najgorsza jednak, to fakt, że w kłopotach finansowych państwa zaangażowano bank hiszpański i wiele innych instytucyj krajowych. Dochody państwowe nie stoją w żadnym stosunku z preliminowanymi rozchodami. O nadwyżce, któraby wystarczała na częściowe bodaj zaspokojenie wierzycieli, nie ma i mowy. Kiełkujący kredyt zagraniczny Hiszpanji poczyna się znów chwiać, mimo wszelkich wysiłków ze strony finansistów, zaangażowanych w ostatnich pożyczkach. Zamierzona przez rząd nowa pożyczka w wysokości 20—30 miljonów pezetów nie mogła się dotychczas doczekać zrealizowania. W celu zamaskowania niefortunnej sytuacji, ściągnięto ile możności wszelką gotówkę z kas prowincjonalnych. Istnieje nadto zamiar zaciągnięcia pożyczki, choćby mniej znacznej, w Paryżu i w Londynie.

W obec tego trudno się i dziwić, że Gonzales nosi się z zamiarem abdykacji.

Z północnych prowincyj nadchodzą znów niepokojące wieści. Zarządzono pomnożenie garnizonu w wielu miejscowościach. W ostatnich dniach zamknięto klub Zorillistów na czas nieograniczony. Chwila obecna jest aż nadto sposobną do agitacji rewolucyjnej.

Ruchy w Tangerze są znów wodą na młyn partji afrykańskiej. Ci twierdzą, że Muley Hassan głosi świętą wojnę przeciwko Hiszpanji i zbiera z pospiechem wojsko. Do czego zmierza ta akcja — niewiadomo. W każdym razie wiadomość o zamachu na prezydja hiszpańskie w północnem Marocco, wywołała zaniepokojenie opinji publicznej.

O manifeście hrabiego Paryża.

Pisma francuskie poświęcają naturalnie pełną uwagę odezwie wyborczej pretendenta królewskiego w Sheenhous. Krytyka jest najróżnorodniejszą. Zgoda panuje tylko między organami konserwatywnymi; żaden głos konserwatywny nie odezwał się przeciwko przymierzu z bulanżystami, nawet organ legitymistów francuskich *Gazette de France*, który zawsze w ostry sposób występował przeciwko Boulangerowi, tem tylko objawia swe niezadowolenie, że pomija manifest milczeniem.

„Te tak lojalne i słuszne słowa — pisze *Gaulois* o manifeście — nawet przez przeciwników z poszanowaniem przyjęte zostaną. *Autorité* upatruje w manifeście zupełną aprobatę polityki Cassagnaca, która, jak wiadomo, polega na ścisłem przymierzu wyborczem stronnictw prawicy z bulanżystami, z obustronnem zachowaniem niezależności. *Figaro* nawet zdaje się ubolewać, że hr. Paryża zbyt skromnym i ostrożnym frazesem poparł przymierze wyborcze z bulanżystami.

Organa bulanżystowskie starają się zamanifestować niezależność sądu i z wielu względów krytykują wystąpienie hr. Paryża. Jeżeli lud — pisze *La Cocarde* — chce się uwolnić od oszustów, nie znaczy to przecież, iżby chciał pozbyć się swych praw i złożyć je w ręce jakiegoś monarchy. P. Vergoin gani odezwę hr. Paryża w niedawno założonym dzienniku *Republique* — za niezręczne poruszenie namiętności religijnych i nadmienia, że hr. Paryża zapomniał w swym manifeście o bulanżystach. „My — pociesza się Vergoin — jesteśmy przyszłością, hr. Paryża jest tylko przeszłością". *La Presse*, organ Boulangera, twierdzi, iż „myli się hr. Paryża, przypuszczając, jakoby z rewizji konstytucji mogło wyjść co innego, a nie uczciwa republika. Zasady monarchiczne i nieograniczone głosowanie powszechne wykluczają się wzajemnie i lud nie chce bynajmniej wyrzec sie swego zwierzchnictwa. Wspólnym jest jednakże cel obu stronnictw, polegający na tem, by obalić republikę oportunistyczną."

Dzienniki republikańskie z lekceważeniem traktują manifest. „Manifesty skazanego *in contumaciam* Boulangera nie dały spać hr. Paryża — pisze *Mot d'Ordre* — i owoż przesyła nam on swój manifest. Nie widzieliśmy nigdy zupełniejszej i bardziej ubolewania godnej abdykacji. Skończyła się komedja." Manifest, pisze Ranc w *Paris*, jest oficjalną notyfikacją aljansu między szefem domu francuskiego a spiskowcem Boulangerem. *Paris* wskazuje głównie na różnicę religijnego programu, jaki czasu swego wytworzyła lipcowa monarchja, a programu religijnego, zarysowanego w manifeście hr. Paryża. Zdaniem oportunistycznego dziennika, sensem moralnym programu tego ma być oddanie państwa pod panowanie Kościoła; sojusz chwilowy orleanistyczno bonapartystyczno-bulanżystowski musiałby się według *Paris* zakończyć przesileniem rewolucyjnem, którego gwałtowności i czasu trwania niktby naprzód nie zdołał przewidzieć.

Rappel ostrzega republikanów, którzy chcieli głosować za Boulangerem, jakie niebezpieczeństwo im grozi, okazuje się bowiem, że sprawa bulanżystów, rojalistów i bonapartystów — wspólną jest.

Temps w dwóch dłuższych artykułach stara się wykazać, że chodzi tu głównie o pakt wspólnego natarcia monarchiczno-bulanżystowskiego przeciw istniejącej republikańskiej formie rządów Francji. Hrabia Paryża nie wahał się pod układ ten przyłożyć własnej pieczęci. Zresztą przyznaje *Temps*, że nie można tak dalece wątpić o wolnomyślnych przekonaniach i dążnościach hrabiego Paryża; mimo to zdaniem gazety tej jakabądź monarchja we Francji zawsze tylko opierać się będzie mogła na pierwiastkach katolickich i reakcyjnych — a tem samem nie będzie mogła odpowiadać woli i przeświadczeniom większości narodu. *Temps* oświadcza dalej, że manifest hrabiego Paryża samemu stronnictwu republikańskiemu jak największą oddaje przysługę. Nikt nadal bowiem nie będzie mógł już przeczyć, że koniec końcem i bulanżystyczni wyborcy służą tylko sprawie monarchji. Dalej będzie już musiała odtąd pewna wahająca się część konserwatystów zdecydować się na stanowczą jakąś postawę; przejdzie ona ostatecznie albo na stronę rzeczypospolitej, albo też monarchji — a tem samem przyczyni się do niezbędnego wyklarowania istotnego położenia rzeczy. *Temps* dochodzi do następnych wniosków: „Przeciwnicy republikańskiej formy rządów stawiają dziś postulat — aby obecne wybory stanowiły o monarchji lub rzeczypospolitej. Przyłożyli oni wszelkich starań do tego, aby odnowienie parlamentu przybrało tym razem wręcz charakter plebiscytu. Woli ich stanie się też zadość. Za kilka tygodni już naród w sposób ostateczny oświadczy się za nimi lub za nami. Po jednej stronie staną zwolennicy władzy osobistej — po drugiej stronie obrońcy wolnych instytucyj państwowych. Na jasno stawione zapytanie odpowiedzą wyborcy również w sposób jasny i stanowczy — a wszelkie protestacje staną się natenczas daremnemi."

Liberté wypowiada przekonanie, że manifest bynajmniej nie przyniesie spodziewanych korzyści stronnictwu monarchicznemu już dla tego samego — iż wyborcy na prowincji wcale nie rozumieją zawartych w nim finezyj, a jedynie tylko przyjdą do przeświadczenia, że przyszły król Francji doradza im, aby głosowali za pp. Rochefortem, Laguerre i towarzyszami. Wobec takiej rady osłupieją wyborcy na prowincji. Zdaniem *Liberté* hrabia Paryża odezwał się też zbyt wcześnie. Oświecił on pod niejednym względem republikanów, którzy zrozumieją wreszcie — coby ich niechybnie czekać musiało w razie ukonstytuowania się parlamentu, złożonego z rewizjonistycznie usposobionych deputowanych. *Liberté* kończy artykuł swój następnemi słowy: „Zanim odezwał się hrabia Paryża, republikanów dobrze usposobionych dla projektu rewizji było nie wielu — teraz zaś nie będzie chyba już ani jednego."

Alians wyborczy — pisze *Indépendance Belge* — Jego król. wys. ks. Ludwika Filipa Alberta, hrabiego Paryża, szefa domu francuskiego, z p. Boulangerem, niekarnym żołnierzem, ministrem, który się dopuścił sprzeniewierzenia, obywatelem skazanym *in contumaciam*, został urzędownie proklamowany przez hr. Paryża. Spadkobierca wielkich królów francuskich zapowiada wyborcom tę koalicję i wzywa ich, aby głosami swemi dopomogli mu do zwycięstwa celem łatwiejszego obalenia rzeczypospolitej. Dziennik ten przypomina, iż ks. d'Aumale o zbliżeniu się konserwatystów do bulanżystów wyraził się w ten sposób: „Może tego wymagać interes, ale nie honor."

Z prowincji.

Lubaczów 2 września. (*Zabawa na dochód ochotn. straży pożarnej*). Miasteczko nasze tak zwykle ciche i spokojne, zatętniło głośniejszem życiem, ruchem i gwarem, dnia 25. sierpnia. Inteligencja bowiem nasza, acz nieliczna, przecież wzajemnie sobie życzliwa i lubująca się we wspólnych rozrywkach, urozmaicających codzienne jednostajne życie zacisznego miasteczka, urządziła wspaniałą wycieczkę do lasku „na niwkach". Uroczy, miluchny lasek przystrojony został przez niezmordowany komitet, w skład którego wchodzili pp. Niew. K. i Szydł. Już popołudniu poczęto zjeżdżać się z miasta i okolicy. Wesołość z początku zaraz zapanowała i do samego końca utrzymała się w całej pełni. Loterja fantowa, tańce, podwieczorek, zabawy towarzyskie, przedstawienie „Łobzowianów", ognie sztuczne itd. wypełniły program. Kulminacyjnym punktem zabawy, był konkurs piękności. Osobny komitet czynił swoje spostrzeżenia, rozporządzając trzema nagrodami. Wynik badań obdarzył pierwszą nagrodą, pannę Józefę St., drugą Klementynę H., urocze mieszkanki Krowicy, wypielęgnowane wiejskiem słońcem. Późno w nocy powrócono do miasta przy blaskach ogni różnobarwnych.

[J. K.] **Żółkiew** 2. września. Konferencja okręgowa żółkiewska rozpoczęła się dnia 23. sierpnia solenną mszą, odprawioną przez ks. Pławnickiego w kościele OO. Dominikanów. W czasie mszy podniósł ducha zgromadzonych nauczycieli pięknem kazaniem ks. przeor Sadleyski, zachęcając ich do dalszej wytrwałej pracy na niwie oświaty ludowej. Zebranych, po mszy, w lokalu szkoły chłopców, powitał przewodniczący Filip Siarkiewicz serdecznemi słowy, oraz powiadomiwszy zebranych o ustąpieniu radcy szkolnego p. Mandybura a objęciu steru szkolnictwa przez p. Bolesława Baranowskiego, zachęcał ich do dalszej pracy i ścisłego przestrzegania ustaw.

Po powołaniu na sekretarzy pp. Krukowicza i Niementowskiego, przystąpiono do wyboru wydziału konferencyjnego, a wynik skrutynjum okazał, iż wybranymi zostali pp. Głogowski, Milanowski, Malicka, Ehrlich i Krukowicz. Polecenie pana przewodniczącego, wzywające nauczycielstwo do przystąpienia do nowo zawiązującego się oddziału Towarzystwa pedagogicznego, oraz wyjaśnienie, dlaczego p. przewodniczący do tego czasu sprawy tej nie popierał, przyjęto żywemi oklaskami.

Przybyłym na konferencję ks. przeorowi i ks. Pławnickiemu złożył p. przewodniczący imieniem nauczycielstwa podziękowanie za mszę św. i przemowę, a zebrani zaintonowali „Mnohaja lita."

Z kolei przystąpiono do rozwiązania zagadnień pedagogicznych na tematy przez radę szkolną okręgową wyznaczone, przyczem wykazała się praca tak nad wykształceniem własnem, jak też praktyka i doświadczenie nauczycielstwa.

Zachęcone nauczycielstwo dobrym przykładem, oraz zawezwane przez p. Stanisława Głogowskiego, kierownika szkoły chłopców w Żółkwi, który od czasu zawiązania burs dla synów nauczycieli, razem z kolegami takowe czynnie wspiera, przystąpiło gremjalnie do popierania bursy tejże, składając zarazem półroczne wkładki.

Nakoniec 24. z. m. pożegnał p. przewodniczący zebranych, którzy na długo zaczerpnęli sił moralnych do dalszej żmudnej pracy.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Prof. dr. Pareński wyjechał z Krakowa na kilka tygodni. — W Jaśle kancelarję adwokacką otworzył dr. Władysław Chwalibóg.

Nekrologja. Prof. dr. Ant. Jerzykowski, autor wielu podręczników szkolnych, zmarł onegdaj w Poznaniu.

Kalendarz. Czwartek (5.): Wawrzyńca. Wschód słońca o godzinie 5 min. 29, zachód o godzinie 6 min. 27.

Mianowania. Rada szkolna kraj. zamianowała: Ludwika Nazarkiewicza, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Ihrowicy, a Feliksa Marcelego Swięteckiego z Bonowa, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Zawidowicach.

Odznaczenie. Cesarz udzielił nadleśniczemu Antoniemu Tobiaszek z dóbr hr. Hompescha w Rudnikach, złoty medal zasługi.

Znowu rozwiązanie. Rada gminna w Janowie została przez namiestnictwo rozwiązaną. Do sprawowania zarządu miastem, ustanowiony został miejscowy aptekarz, Wilczyński.

Stypendium. Wydział krajowy udzielił Józefowi Tintzowi, czeladnikowi ślusarskiemu ze Lwowa, stypendjum po 15 złr. miesięcznie, na rok szkolny 1889/90, celem dalszego kształcenia się w ck. zawodowej szkole ślusarskiej w Swiątnikach.

Brama Florjańska. Książę biskup krakowski dopełnił onegdaj poświęcenia pięknej kaplicy nad bramą Florjańską i odprawił w niej pierwszą mszę św. W akcie poświęcenia uczestniczył książę Władysław Czartoryski, oraz rodzina Czartoryskich, niemniej grono osób biorących udział w uroczystości.

Piśmienny egzamin dojrzałości w ck. wyższej szkole realnej rozpocznie się we wtorek dnia 10. bm. o godzinie 8. rano. Abiturjenci mają się najpóźniej dnia 8. września br. zgłosić do dyrekcji.

Dr. Teobald Semilski, adwokat krajowy, syndyk fundacji Skarbkowskiej, zamianowany został syndykiem galicyjskiego zakładu kredytowego, którego likwidację, jak wiadomo, objął Bank krajowy.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura wczoraj była + 10·6°C., najwyższa + 15·0°C., najniższa + 5·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z zachodniej strony, średnia temperatura doby około + 12°C., niebo przeważnie czyste, a powietrze miernie wilgotne; pogodnie.

Pospiech w przywróceniu komunikacji. Z Pokucia piszą: Dnia 30. serpnia pozniosła powódź w Kołomyi, Jabłonowie, Utoropach i Pistyniu mosty i komunikacja od trzech dni zupełnie jest przerwaną — nietylko kołem, ale i pieszo. Oskarżają się w ogóle na opieszałość autonomicznych urzędów, lecz w obecnym fakcie nie autonomja ale ck. urzędy pospiechem nie grzeszą, bo dopiero dzisiaj (2. września) ma komisja zjechać na miejsca uszkodzone i spisać protokoły, a zanim rozpocznie się istotna naprawa, upłynie znowu kilka dni albo i więcej. Publiczność ma prawo żądać szybkiego przywrócenia komunikacji, zwłaszcza, że myta są drogie i tak np. z Kołomyi do Kut za $5^1/_2$ milową odległość, wynosi myto tam i napowrót 1 złr. 48 cnt.!

Do rzędu szczęśliwych, o których nie zapominają przyjaciele zagranicą, należy pan S., pracownik jednej z instytucyj prywatnych. To też dzięki temu pan S. posiada sporo drobnych upominków, które nie rujnując kieszeni, zarazem utrwalają przyjaźń. Pan S. szczyci się temi podarunkami i część ich nosi zawsze przy sobie, co więcej, nawykł już do tego, iż każdy z jego przyjaciół, wyjeżdżający gdzieś dalej, pamięta o nim. Wystawa paryska tedy dawała mu nadzieję, iż powiększy znakomicie swoją kolekcję darów. Przyjaciele nie zawiedli, ale cóż, kiedy każdy z nich, a było ich dotąd pięciu, przywiózł mu papierośnicę z wyobrażeniem wieży Eiffel. Pierwszą pan S. przyjął z zachwytem, drugą z przyjemnością, trzecią obojętnie, przy czwartej się skrzywił, a przy ostatniej o mało, iż dającemu mu dowód pamięci znajomemu, głupstwa nie powiedział... Odtąd zaś każdego, kto wita się z nim po przybyciu z zagranicy, na wstępie częstuje papierosem wyjętym z portecigare z wieżą Eiffel, pomimo tego jednak nie jest pewnym, czy kto mu nie powie: „A patrzaj, a ja ci właśnie taką samą papierośnicę przywiozłem z Paryża..."

Jenerał broni hr. Jan Huyn, którego nazwisko nosi krakowski (13) pułk piechoty od roku 1873, urodził się w roku 1812 we Wiedniu. Jako podpułkownik brał udział w kampanji włoskiej w roku 1848 i w wypadkach lat 1848 i 1849 używany był do ważnych posług i zleceń. W bitwie pod Nowarą zyskał sobie uznanie Radetzkyego i krzyż kawalerski orderu Leopolda. W r. 1857 został jenerałem majorem, w kampanji r. 1859 był komendantem brygady operującej w Tyrolu. W r. 1860 powierzono mu kierownictwo biura sztabu jeneralnego, w pięć lat później został marszałkiem polnym i w tym charakterze odbył kampanję w r. 1866. Od roku 1876 przeniesiony na własną prośbę w stan spoczynku, otrzymał wysokie ordery, a od r. 1885 zasiadał w izbie panów, gdzie należał do partji Schwarzenberga i był członkiem komisji kontrolującej długi państwa.

Podczas wycieczki na Alpy dynarskie, na granicy Dalmacji i Hercogowiny, przedsięwziętą w dniach 24. i 25. bm. przez liczne grono urzędników z Knin i kopalni węgla w Siveric, jak donoszą nam, znaleziono na najwyższym szczycie (przeszło 1800 metr. n. p. m.) różę alpejską (?) (*Edelweiss*), o której istnieniu w tej, na południe dość posuniętej prowincji, ani turyści ani sami Dalmatyńcy nie mieli pojęcia. Roślina ta różni się jednak od alpejskich i tatrzańskich tem, że kolor jej nie jest tak mleczno-biały, jak u tatrzańskich. Inteligencja tutejsza jest dotąd jeszcze niedowierzającą, aby owa specjalność Alp tyrolskich, styryjskich itd. mogła się znajdować w ich własnym kraju; to też nie dziw, że odkrycie to zrobiło w tutejszej okolicy wielką sensację. Próby, które czyniono następnie celem utrzymywania tej rośliny w dolinie spełzły na niczem, a to wskutek panujących upałów, podczas gdy w ogrodzie botanicznym w Gracu może je każdy oglądać.

Niegodziwa mistyfikacja. Pisma warszawskie donoszą: W ubiegły wtorek kilkadziesiąt osób otrzymało zaproszenia ze strony państwa X., zawiadamiające o ślubie ich córki z panem Y., mającym się odbyć dnia 29. sierpnia, tj. w zeszły czwartek. W zaproszeniach tych nadmieniono, iż z przyczyny choroby narzeczonej, ślub odbędzie się w mieszkaniu o godz. 10. rano. Tak ta okoliczność jak i nazwisko narzeczonego, który niedawno za pewien czyn hańbiący został ze sfer towarzyskich wykluczony, kazały się domyślać jakiejś mistyfikacji. Znalazły się jednak osoby łatwowierne, które w oznaczonym terminie stawiły się w uroczystych strojach u państwa X. Można sobie wyobrazić, jak ich przyjęto... Oburzony pan X. już wykrył niegodziwego żartownisia, który bezwątpienia nie uniknie zasłużonej kary.

Modne obrączki. Nawet i w obrączkach ślubnych panuje moda. Kapryśna ta pani chce obecnie, aby obrączki były podwójne i wkładały się na dwa palce, łącznik zaś między obrączkami stanowi złoty sztyfcik w formie rozciągającej się sprężynki.

Złapał się. Pewien właściciel ziemski w Niemczech odkrył na pograniczu swych włości źródło wody mineralnej, która okazała się wybornym środkiem leczniczym na wszelkie katary żołądka. Urządził tedy stację kuracyjną, której dochody znakomicie zasilały jego kasę. Tymczasem hrabia Z., jego sąsiad, zawiadomił go, że i na jego również gruntach pogranicznych znalazło się źródło i dał mu flaszkę wody do analizy. Właściciel stacji kuracyjnej, obawiając się współzawodnictwa, dał jak najgorszy sąd o przysłanej mu wodzie. Jakże wielkiem atoli było jego zdziwienie, gdy dowiedział się, że hrabia Z. zażartował z niego i przysłał mu wodę... z jego własnego źródła.

Fotel prababki. Sensacyjny wypadek zdarzył się w tych dniach w rodzinie D. w Warszawie. Po śmierci sędziwej pani D., prawnuk jej odziedziczył kilka starych sprzętów, a między innemi dobrze zużyty fotel, który dla braku miejsca już od kilku lat spoczywał na strychu. Obecnie, gdy p. D. dźwignął się z ciężkiej długotrwałej choroby, przypomniano sobie o bezużytecznym fotelu tz. staroświeckim *faterszulu* i troskliwa małżonka ku wygodzie rekonwalescenta kazała ów sprzęt znieść ze strychu. Wypadło jednak zniszczony mebel odnowić w ten sposób, aby zmienić pokrycie i przesłać włosie. Czynności tej podjął się siostrzeniec p. D., który pracuje w warsztatach kolejowych, a jako wykwalifikowany stolarz, jest potroszę obznajomiony i z tapicerską robotą. Młody W., zabrawszy się do przesłania, znalazł między włosieniem spory pakiet, w wnętrzu którego okazały się jakieś walory. Ku wielkiemu zdumieniu i uradowaniu całej rodziny, koperta zawierała 3 listy zastawne ziemskie 1. serji, po 1000 rs. każdy, 4 sztuki pożyczek premjowanych, 800 rs. w banknotach storublowych, wreszcie kwit depozytowy b. Banku polskiego na złożoną jeszcze w r. 1867 sumę 6500 rs. Prawnuk spodziewał się, że sędziwa prababka posiada fortunkę, lecz nie przypuszczał, aby staruszka ukrywała swe mienie w wnętrzu fotelu. Gdyby nie przypadek, rodzina D. nigdyby do tych pieniędzy nie doszła. W przedmiocie sumy deponowanej w banku, rozpoczęto dochodzenie spadkowe, a mimowolny znalazca skarbu prababki, ów W., jakkolwiek nie ma żadnego tytułu do spadku, od wdzięcznego wujaszka otrzymał już 1000 rs. tytułem nagrody.

Księżna Cumberland wyjechała 4. bm. z Gmunden na krótki czas wraz z najstarszym księciem i najstarszą księżniczką na zjazd familijny u królestwa duńskich w Fredensborgu.

Zdradziła się! Onegdaj wieczorem w wagonie tramwajowym aresztowano dość ubogo ubraną kobietę, która pokazywała złoty damski zegarek remontoir, widocznie pochodzący z kradzieży. Kobieta ta, sprowadzona na inspekcję policyjną, podała, iż się nazywa Marjanna Bilińska i przybyła niedawno z Krakowa celem wyszukania sobie służby. Tymczasem w ciągu przesłuchania Bilińskiej przyszedł jeden z ajentów policyjnych i poznał w aresztowanej niebezpieczną złodziejkę, która, jak się następnie okazało, nazywa się Marja Kilak i jest tutejszą. Dalsze dochodzenia wykazały, że zegarek ten pochodzi ze śmiałej kradzieży, popełnionej onegdaj wieczorem na szkodę Łucji Stöckl, przy ul. Leona Sapiehy l. 21. Kilak przyznała się do popełnienia tej kradzieży i podała, że do pokoju wlazła przez okno.

Wykonanie wyroku. Albert Millaud, dowcipny kronikarz *Figara*, podaje następującą humoreskę: „Z ogromnem zdumieniem świat dowiedział się, iż p. Constans, minister spraw wewnętrznych, kazał wydostać z muzeum Grevin'a figurę woskową, przedstawiającą jenerała Boulangera. Zmuszony przez senat do wykonania wyroku na Boulangerze, a nie mogąc dostać osoby jenerała, minister postanowił poradzić sobie inaczej. Polecił tedy komisarzowi policji dostawić Boulangera żywego lub umarłego, a komisarz udał się do muzeum Grevin'a, kazał sobie wydać Boulangera woskowego, i dostawił go do prefektury policji. Radość była ogromna! Okuto przestępcę w kajdany, ubrano w kostjum galernika, odstawiono na okręt i przewieziono na miejsce deportacji, na wyspę Isle de Ré. Jednakże rząd francuski zapomniał, iż ma do czynienia z człowiekiem niepoprawnym, który w każdej chwili gotów jest wypowiedzieć posłuszeństwo władzy. Już, już sprawiedliwości miało się stać zadość i jenerał miał dobić do lądu, gdy gorąco stref południowych zaczęło topić Boulangera, który wkrótce zamienił się w masę bezkształtną. Rozpacz p. Constansa nie ma granic!"

Skarb. W okolicach wsi Horek, w gubernji kazańskiej, znaleziono skarb, złożony z monet srebrnych tatarskich. Monety pochodzą z r. 700—764 z czasu chanów: Uzbeka, Dżanibeka, Kulna, Bardibeka, Ordamelika, Murida i innych. Wszystkich ogółem monet jest 185.

Oświadczyny z rewolwerem. Do wsi Hryszkabud, w pow. władysławowskim, przybyła niedawno żydówka Rocha Gita Tau z m. Wołkowyszek, celem zobaczenia się z Fajwelem Szacwirem. Rocha pragnęła koniecznie zostać żoną Szacwira. Zalecanki nic jednak nie pomogły; wówczas to Rocha w rozmowie z Szacwirem, strzeliła doń niespodzianie z rewolweru. Szacwir począł uciekać, mimo to Rocha strzeliła do niego jeszcze kilka razy, na szczęście kule poszły bokiem. Powróciwszy do domu desperatka, zażyła truciznę i wkrótce zmarła.

Dyrekcja towarzystwa gimnastycznego „Sokoł" we Lwowie, podaje do wiadomości, iż z powodu rekonstrukcji podłogi w głównej sali, ćwiczenia gimnastyczne rozpoczną się dnia 9. września rb. — Ćwiczenia członków odbywać się będą w poniedziałek, środę i piątek, od godziny 7—8. wieczorem, uczniów w wieku od lat 10. we wtorek, czwartek i sobotę, od godziny 7—8 wieczorem — uczniów w wieku od lat 6—10. we wtorek, czwartek i sobotę od godziny $11^1/_2$ - $12^1/_2$ w południe, — ćwiczenia pań i uczennic w poniedziałek, środę i sobotę, od 4—5. popołudniu, — kursu nauczycielskiego we wtorek, czwartek i sobotę od 8—9. wieczorem.

Bibljoteka stowarzyszenia młodzieży handlowej we Lwowie, ul. Kopernika l. 9, rozpoczyna swą czynność w dniu 4. września i jest otwartą w środę i sobotę od godziny 8. do 10. wieczór. Szan. członkowie, którzy dzieł pożyczonych dotychczas nie zwrócili, zechcą przed czasem oznaczonym zwrócić.

II. Zjazd prawników i ekonomistów polskich we Lwowie. Kolej Karola Ludwika przyznała uczestnikom zjazdu opust $^1/_3$ należytości za jazdę II. i III. klasą pociągami mięszanemi i osobowymi z wykluczeniem pociągów pospiesznych. Uczestnicy zjazdu mogą więc korzystać z tego ułatwienia w ten sposób, iż za opłatą całego biletu I. klasy do Lwowa, jadą II. klasą tam i napowrót, zaś za opłatą $^1/_2$ biletu I. klasy do Lwowa, jadą III. klasą również tam i nazad. Przy zakupnie biletów, należy okazać odnośnej kasie kolejowej kartę uczestnictwa, celem ostemplowania. Zakupione bilety mają uczestnicy zachować u siebie i przy powrocie powtórnie okazać kasie kolejowej we Lwowie. Ułatwienia te ważne są do jazdy do Lwowa w dniach od 10—12. września rb. i do powrotu w dniach od 13—16. września rb.

Jak wiadomo, rada miasta Lwowa uchwaliła przyjęcie uczestników zjazdu i wybrała w tym celu komisję, która w porozumieniu z komitetem zjazdu obmyśli program szczegółowy przyjęcia. Zastrzegając sobie program ten podać później, donosimy dziś, że w głównych zarysach ma być następujący: Dnia 11. września wieczorek w kasynie miejskiem dla wzajemnego poznania się; — 12. września przyjęcie u prezydenta miasta, dnia 13. września teatr galowy, a po teatrze wieczorek, dany przez towarzystwo prawnicze w kasynie miejskiem; 14. września uczta składkowa pożegnalna. Prócz tego zamierzoną jest na dzień 15. września, w razie sprzyjającej pogody, jednodniowa wycieczka gremialna koleją państwową na Beskid do Ławocznego dla zwidzenia pięknej okolicy górskiej, między Skolem a Ławocznem i wspaniałych tunelów i wiaduktów kolejowych.

Na wycieczkę tę zapisywać się będzie można podczas Zjazdu w sekretarjacie. — Komitet postara się również o to, aby goście przybywający mogli zwidzić wszystko godne widzenia we Lwowie: Bibljoteka Ossolińskich, Muzeum hr. Dzieduszyckiego, Muzeum przemysłowe, Muzeum ks. Lubomirskiego itd. Komitet kwaterunkowy, złożony z młodzieży prawniczej, ułatwi przybywającym umieszczenie w mieście.

Komitet Zjazdu prawników i ekonomistów polskich uprasza tych PP., którzyby chcieli przyjąć u siebie gości zamiejscowych, lub mieli mieszkanie do wynajęcia na czas zjazdu, aby zechcieli zgłosić się do sekretarjatu zjazdu (kancelarja adw. dra Ernesta Tilla, Pańska 7), podając adres, ewentualnie żądaną cenę.

Hipokryzja.

Miałem przyjaciółkę, która utrzymywała, że hipokryzja, choćby najlżejsza, jest rodzoną siostrzycą kłamstwa. Nic dziwnego tedy, że chciała mnie sprowadzić na drogę prawdy. Zawarliśmy tedy układ szczerości. Niebawem atoli pokazało się, że żadna ze stron kontraktujących, nawet ta, od której wyszła inicjatywa, nie dotrzymała warunku: mówienia zawsze szczerej, zupełnej prawdy.

I nic w tem nadzwyczajnego. Świat daje nam więcej hipokrytów niż złych ludzi — a zresztą czyż bezgraniczna szczerość jest możliwą? Czy trzymając się jej, moglibyśmy nie wejść w spór nawet z najlepszym przyjacielem?

Wychodząc rano z domu, łatwo zdarzyć się może, że spotykamy jednego z tych naszych znajomych, którzy są nam najprzyjemniejsi, gdy ich nie widzimy. Nałazi na ciebie i życząc ci „dzień dobry", rzuca stereotypowe pytanie: „Jak się pan miewa?" Przypadkowo atoli dnia tego nie masz się dobrze, gryzą cię jakieś troski, coś nieprzyjemnego cię spotkało — atoli ów pan nie potrzebuje o tem wiedzieć; odpowiadasz mu tedy uprzejmie: „Dziękuję, a pan jak się miewa?" Oczywiście, jemu także dobrze, a jakkolwiek cała ta figura jest ci obojętną, wynosisz na pożegnanie zadowolenie z tego spotkania i powiadasz „do widzenia", choć ci wcale nie pilno zobaczyć go po raz drugi. Ale cóż innego uczynić? Nie można przecież na pytanie: „Jak się pan miewa?" odpowiedzieć: „A panu co do tego?" Takie zachowanie się byłoby wbrew wszelkim formom.

Jeśli już masz szczęście, to w dalszym ciągu dnia spotykasz teściowę. Zaczyna się skarżyć na zły stan zdrowia i mówi: „Cóż robić, starość nie radość. Czuje się lata." Sam zauważyłeś to już nieraz, ale pospieszasz dodasz: „Ależ gdzie tam, kochana mamo, jak może nawet o tem i mówić kobieta, tak znakomicie jeszcze wyglądająca." Naturalnie, gdybyś był jej prawdę powiedział, ładnie opisałaby cię przed żoną. Teściowa kończy rozmowę zapewnieniem, że odwidzi was po południu, jeśli wam nie przeszkodzi a tobie nie zrobi nieprzyjemności, chociaż wie dobrze, że po południu chodzicie na spacer i że ty w rozmowie z nią nie czujesz wielkiego zadowolenia. Ty mimo tego jednak powiadasz, że będzie to dla nas przyjemną rozrywką; bo czyż można dla prawdy pozbawić się spokoju domowego?

Przychodzisz wreszcie do biura, gdzie wszystko robi się „ze zadowoleniem", „bardzo chętnie",

---

wiązała się do niego, że nieraz sam siebie pytałem, czy mnie, czy jego więcej kocha.

Bawił ją, rozśmieszał i po całych dniach zajęty był spełnianiem jej dziecinnych jeszcze zachcianek i kaprysów.

To zarysowywał wszystkie karty jej albumu, to zapisywał je udatnymi wierszami, to jej znosił zasuszone kwiaty i motyle, to rzeźbił w kredzie figurki i biuściki.

Wyrodziła się też między nimi taka harmonja i sympatja, że o Zosię najwięcej się bałem, na przypuszczenie, że pan Feliks mógłby zechcieć opuścić nasz dom, w którym go już nic prócz przywiązania nie przytrzymywało.

A zachowanie się przyjaciela coraz bardziej tak mnie, jak i żonę niepokoiło.

Ulegał on melancholji. Życie nasze zdawało się coraz mniej go interesować, a na Zosię rzucał ukradkiem wejrzenia, pełne jakiejś tęsknej i nierozumiałej troskliwości. Tracił powoli tę nieocenioną swobodę, niczem niezamąconą, która nieopuszczając go przez lat dziesięć, robiła z niego najprzyjemniejszego przyjaciela rezydenta.

O powody tych zmian, codzień widoczniejszych, bałem się go zapytać, pan Feliks bowiem ukrywał się przed nami i starał się nie być odgadniętym.

Tak stały rzeczy, gdy raz w sobotę rano wpadła do mnie moja żona i bardzo zaniepokojona zaczęła:

— Wiesz? pan Feliks pragnie, abyśmy go dziś odesłali do Borzyc, gdzie chce kilka dni zabawić.

— Jakto? Co mówisz?

— Spakował kuferek i prosi o konie.

— Cóż to znaczy?

— Mówi, że ma kilka interesów. Ja sama nie wiem. Nie uważałeś, jaki jest dziwny od pewnego czasu?

— Jakie może mieć interesa? — podchwyciłem zdziwiony — dziś zaczynają się święta żydowskie, które trwać będą kilka tygodni z przerwami, cóż on w tej mieścinie będzie robił?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

„z całą ochotą" itd., jeśli przełożony znajduje się w pobliżu. Jeśliby to prawdą było, to kałapę dorożkarską należałoby uważać za stworzenie, najbardziej godne zazdrości. Ale to wszystko jedno. Z przyjemnością, czy bez przyjemności, musi człowiek pracować, a wypełnienie obowiązku należy do poczucia własnej godności. Bije atoli 2. — godzina urzędowa się kończy. Żołądek twój od godziny już przypominał ci, że czas się jakoś długo wlecze, wszystkie cztery kwadranse były przez ciebie wyczekiwane z tęsknotą i co najmniej ośm razy patrzałeś na zegarek. Wtem wchodzi twój szef, staje obok ciebie, zaczyna coś mówić, następnie spogląda na zegarek i woła: „A bodajże cię, to już druga." Udajesz zdziwionego i powiadasz: „Rzeczywiście, jak ten czas szybko leci."

Jesteś w domu, sam sobie oddany, bez wszelkiego przymusu. Możesz mówić i robić, co ci się żywnie podoba. Młoda żonka zaprasza cię do objadu, zapowiadając, że będzie dziś twoja ulubiona potrawa — majonez z kury — i w dodatku sama własnemi rękami go przygotowała. Ulubioną ową potrawę dają na stół. Kosztujesz i dreszcz cię przechodzi. Absolutnie sparaliżowane! Żonka tymczasem spogląda na ciebie badawczym wzrokiem i pyta: „No, jakże ci smakuje?" Czyż masz odpowiedzieć: „paskudztwo!" Nie — za jej dobre serce nie możesz się tak odwdzięczyć, mówisz tedy: „znakomicie przyprawione." „Czemuż więc nie jesz?" — pyta żonka. Tak, w tym wypadku jeść potrzeba. Bierzesz więc po małym kawałeczku do ust i patrzysz się tylko, kiedy nadarzy się sposobność, rzecz rzucić na półmisek. Jest to nieznośna rzecz, jeść, gdy nie smakuje, ale dobra wola zwycięża. „No i jakże ci smakowało?" — pyta żonka jeszcze raz, jakby dla przypomnienia, że powinieneś z własnej chęci chwalić. „O, tym razem przeszło moje oczekiwania, raz było coś znakomitego."

Po tej ulubionej potrawie pijesz czarną kawę — naturalnie w kawiarni czy cukierni — masz bowiem zwyczaj grać o tej porze partję robrów. Masz dzisiaj pech, skutkiem czego w tym samym mniej więcej stopniu jesteś zły, jak twój partner zadowolony. Gra się kończy. Płacisz przeciwnikowi, a on mówi: „Dziękuję za przyjemność." Jeśli jesteś przyzwoitym człowiekiem odpowiedz: „Ja również."

Wieczór atoli jest koroną twej obłudy. Jesteś zaproszony na herbatę. Na samą myśl tę wzdragasz się, nie jesteś bowiem zwolennikiem ani herbaty, ani deklamacji, ani muzyki dyletanckiej. Gdy jednak wchodzisz do salonu, promieniejesz radością. Starszym paniom opowiadasz zajmujące rzeczy, młodszym prawisz komplimenty a nawet podziwiasz utwór poetycki panny Michasi „Noc księżycowa w górach", zdajesz się [illegible] produkcję wokalną suchotniczego tenora i udajesz, że pilnie słuchasz trzy kwadransowe bębnienie na fortepianie. A gdy już odchodzisz, zapewniasz, że wieczór dzisiejszy należy do najprzyjemniejszych, jakie kiedykolwiek spędziłeś.

Dopiero gdy wrócisz do domu, przyznajesz się żonie, że nie znasz nic nudniejszego na świecie od owych wieczorów z herbatą, poezją, sonatami i fantazjami. W lot atoli usłyszysz kazanie o zdziczeniu smaku, o zakorzenionym zwyczaju picia wina i piwa w towarzystwie męskiem itd., epilogiem zaś całej pieśni jest małe nieporozumienie domowe, którego mógłbyś łacno uniknąć, gdybyś był z resztką hipokryzji, jaka ci jeszcze do życia pozostała, ułożył się był na spoczynek.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś „Błazen królewski", operetka w 3 aktach Müllera. — W piątek „Ludwik XI.", tragedja w 5 aktach Delavigne. Drugi występ p. Dupré'a.

Zapowiedziane przedstawienie „Farinellego" nie odbyło się z powodu nienadejścia w czas dekoracyj i garderoby z Krakowa (?!)

Z czeskiego teatru narodowego. Korespondent nasz w Pradze (T.) pisze: W przejeździe z Paryża do Warszawy, wystąpił w teatrze naszym po raz pierwszy mały pięciolietni Rasil Koczalski, w świecie muzycznym polskim już znany pianista. Mały wirtuoz obudził podziw u publiczności przepełniającej salę teatralną. W koncercie d mol Mendelsohna z akompaniamentem całej orkiestry, rozwinął mały artysta tyle ducha muzykalnego i grał z takiem przejęciem, że wprawiał słuchaczy w podziw. Koczalski grał bez orkiestry Romanzę op. 44 nr. 1 Rubinsteina znakomicie, a w walcu nr. 2 op. 64 i mazurce b-dur op. 7 Chopina, wywołał wrażenie nadspodziewane. Wieniec laurowy, trzy razy większy od koncertanta, jakoteż oklaski bez liku, były sutą nagrodą dla tego nadzwyczajnego debiutanta. Koncert ten urozmaicały pieśni czeskie, śpiewane przez Parschowę i wielka sonata Dworzaka „Husitska", wykonana przez całą orkiestrę. W sobotę daje Koczalski drugi i ostatni koncert w teatrze, a bilety już prawie wszystkie rozkupione.

Poezje Marjana Gawalewicza, ozdobione rysunkami Piotra Stachiewicza, których cena egzemplarza, wykwintnie oprawnego ze złoconemi brzegami, wynosi 3 zł., są dla prenumeratorów *Dzien. Pol* do nabycia po cenie 2 zł., dla zamiejscowych zaś po cenie 2 25 zł z przesyłką opłaconą. Poezje te wyszły nakładem krakowskiej księgarni J. K. Ż

Ruch stowarzyszeń.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie kołomyjskiego okręgu Stowarzyszenia wzajemnej pomocy dyetarjuszów i urzędników galicyjskich i W. Ks. Krak. odbędzie się dnia 7. września b. r. o godzinie 6. po południu, a w razie niezebrania kompletu wymaganego statutem, dnia 15. września b. r. o godzinie 5. po południu w sali rady gminnej (Ratusz) w Kołomyi.

Z Tow. Staszi a. Wydział rady powiatowej w Nowym Targu nabył od Tow. im. Staszica 50 książek „Moskwa wobec Unji Polski", również wydziały powiatowe w Rzeszowie i w Rudkach nabyły pierwszy 30, drugi 10 egz. rzeczonego dziełka.

P. Zygmunt Kaczkowski, znany zaszczytnie literat, zamieszkały w Paryżu, nadesłał powtórnie 50 franków na rzecz Tow. im. St. Staszica we Lwowie.

Kółka rolnicze. W miesiącu sierpniu br. zawiadomiły zarząd główny Towarzystwa o swojem zawiązaniu następujące Kółka: 433) Rzochów, powiat Mielec, zawiązał p. Michał Krawczyk, akademik, z p. Mateuszem Wydro, burmistrzem, i radnymi gminy; 444) Pstrągowa, powiat Ropczyce, założył ks. Józef Fyda, tamtejszy wikary; 445) Kamienopol, powiat Lwów, zawiązał p. Lange Jan, nauczyciel, przy współudziale p. Edwarda Ubysza, właściciela dóbr; 446) Złotniki, powiat Mielec, założył pp. Jan Gorlach, nauczyciel, i nauczyciel gminy Adam Duszkiewicz; 447) Biesiadki, powiat Brzesko, założył p. J. Sikorski, z nauczycielem gminy p. Józefem Niemcem; 448) Jeleń, powiat Chrzanów, założył p. Jan Jarosz, nauczyciel, przy współdziałaniu ks. proboszcza Jana Bobka i całej gminy.

Jako członkowie wspierający przystąpili do Towarzystwa pp. Mieczysław Grzybowski, właściciel realności w Smerkowie, i Jan Szczęsny Sikorski, profesor z Dublan.

W miesiącu sierpniu otrzymał zarząd główny subwencje:

a) na cele ogólne: od galicyjskiej Kasy oszczędności we Lwowie 200 złr. i wydziału rady powiatowej w Rudkach 15 złr.

b) na wydawnictwo *Przewodnika*: od komitetu ck. Towarzystwa rolniczego w Krakowie 50 złr., od oddziału Towarzystwa zaliczkowego w Żółkwi 5 złr., oprócz tego na powyższy cel nadesłali: ksiądz Franciszek Lacroix, dziekan w Radłowie, 4 złr., pp. Antoni Rozmanit z Krakowa 1 złr., Jan Lebenstein z Krakowa 1 złr., i August Charzewski z Przemyśla 1 złr., a oddział polskiej Towarzystwa gospodarskiego zaprenumerował dla Kółek rolniczych powiatu buczackiego i husiatyńskiego 12 egzemplarzy *Przewodnika*, przesyłając na ten cel 12 złr. Zarząd główny składa za powyższe dary szanownym ofiarodawcom serdeczne podziękowanie.

Przegląd polityczny.

* Dziś 5. bm. odbędzie się w Wadowicach zebranie włościańskie w sprawie utworzenia ludowego towarzystwa zaliczkowego i ochrony własności ziemskiej dla krańcowych powiatów zachodniej Galicji. Cel towarzystwa i jego zadanie obszernie podaliśmy w numerze 235 *Dz. pol.* Wiec ten, jak donoszą nam, zapowiada się nader licznie, jakkolwiek *Gwiazdka Cieszyńska* wystąpiła przeciw założeniu ludowego banku dla krańcowych powiatów zachodniej Galicji, twierdząc, że w powiecie bialskim i tynieckim istnieją już liczne stowarzyszenia ludowo-przemysłowe, tworzenie więc nowego jest zbytecznem. Tym razem *Gwiazdka Cieszyńska* nie miała za sobą wielkiej słuszności, istnieją bowiem tylko towarzystwa powiązane ze szkołami tkacką, stolarską i snycerską, z działaniem tedy w kierunku chronienia ziemi od przechodzenia w obce ręce przez zakupowanie jej i parcelację, nie mają nic wspólnego.

* Wybór uzupełniający do sejmu dolnoaustrjackiego, z dwóch okręgów miasta Wiednia, zasługuje dlatego na szczególniejszą uwagę, bo występuje tam jako kandydat były poseł tego okręgu, dr. Edward Suess — osobistość bądź co bądź wybitna pod względem politycznym. Zupełnie pewnymi jego zwycięstwa, zdaje się, zwolennicy liberalnej lewicy nie są. Wszystkie stronnictwa kryjące się pod fałszywym płaszczykiem „zjednoczonych chrześcjan", energiczną przeciw profesorowi Suessowi rozwijają agitację. Być może, że byliby w istocie mieli szanse zwycięstwa, zwłaszcza w obec ogromnego wzrostu antisemityzmu we Wiedniu, gdyby w ostatnich dniach nie było nastąpiło rozdwojenie. Obok kontrkandydata Schneidera, czystej krwi antisemity, występuje drugi kontrkandydat, Pabst, z obozu narodowo-niemieckiego. Zawcześnie „zjednoczeni chrześcjanie" [illegible] się.

* Zaalarmowano? [illegible] uwagę — pisze *Pol. Cor.* — iż sieć strategiczna kolei żelaznych w Rosji zachodniej znacznie wzrosła w ostatnich czasach przez wybudowanie niedawno otwartej linji Ryga-Psków, mającej około 250 klm. długości, Psków, stolica gubernji tejże nazwy, oddalony od Petersburga o 300 klm., jest stacją kolei petersbursko-warszawskiej, głównej linji ruchu ku granicy niemieckiej i austrjackiej. Ryga, bogate miasto portowe nad Bałtykiem, uważana za stolicę kraju nadbałtyckiego, dotychczas utrudnioną miała komunikację z Petersburgiem. Szczególnie dawał się uczuwać brak ten podczas miesięcy zimowych, gdy żegluga zupełnie ustaje. Najbliższa komunikacja kolejowa między Rygą a Petersburgiem szła dotychczas przez Dynaburg i wynosiła około 900 klm, podczas gdy przez wybudowanie powyższej linji nowa droga na Psków jest krótszą o całych 350 klm. Wkrótce sieć kolei strategicznych zostanie jeszcze bardziej rozszerzoną, a mianowicie przez połączenie Rewla z linją Warszawa-Petersburg."

* Według doniesień dzienników duńskich powitanie cara w Kopenhadze było chłodne. Stało się po części dlatego, że godzina przybycia była trzymana w tajemnicy, ale więcej dlatego, że usposobienie Duńczyków dla cara jest zimne. Według *National. Tidende* Duńczycy widzą w carze przedewszystkiem człowieka, który pragnie wytchnienia i spokoju, nadto wiedzą, że przybycie jego nie ma żadnego znaczenia politycznego, w co prędzej każdy uwierzy, niż w twierdzenie ks. Bismarka, że spodziewane przybycie cara do Berlina będzie bez wszelkiego znaczenia politycznego.

* *Daily News* zamieściły rozmowę swojego specjalnego korespondenta z prezesami rządów w Sofji i Belgradzie. P. Stambułow zapewnił angielskiego dziennikarza, że ostatnie koncentracje wojsk odbywają się jedynie w celu podjęcia dorocznych ćwiczeń i ujednostajnienia ogólnej dyslokacji, tak, aby jedne prowincje nie były gęściej obsadzone wojskiem od innych. Bułgarji nie marzy się o wojnie z Serbją. Mobilizacja armji, posiadającej 300.000 karabinów, obliczoną jest na dni pięć. Prezes ministrów serbskich, Sawa Gruicz, śmiał się znowu z gorączki wojennej Bułgarów i zapewnił, że ruchy wojskowe w Serbji, spowodowane są wyłącznie potrzebami kontroli od dwóch lat zaniedbanej. I on zaręczał, że dzisiejszy rząd serbski pragnie żyć w zgodzie z Bułgarją i będzie unikał wszelkich komplikacyj, któreby go w nową wojnę zawikłać mogły.

* Stronnictwa serbskie zaczynają się przygotowywać do wyborów do skupczyny. Stronnictwo liberalne ma zamiar stanąć do walki wyborczej i w tym celu, zwołało wiec na dzień 1. b. m. Przewodniczący stronnictwa Awakumowic w mowie zagajającej podniósł konieczną potrzebę wybrania takich kandydatów, którzyby potrafili reprezentować należycie stronnictwo liberalne i podtrzymywać jego dobre imię. Następnie przemawiał Godjewac i przyznał że stronnictwo liberalne w tych czasach nie ma widoków powodzenia w wyborach, ale liczy na przyszłość i dlatego zaleca postępować według wskazówek poprzedniego mówcy. Po dłuższych naradach zgodzono się postawić czterech kandydatów na miasto Belgrad i wypełnić wszelkie przez ustawę nakazane formalności. Stronnictwo radykalne zbierze się ponownie na wiec dnia 24. b. m. dla ułożenia listy kandydatów.

* W Rzymie król Humbert przyjmował na uroczystem posłuchaniu, poselstwo króla Menelika. Przewodniczący poselstwa, Makomen, wręczył królowi pismo Menelika i miał przemowę, w której oświadczył, iż pan jego, a obecny władca Etiopji, pragnąc utrzymać jak najlepsze stosunki z Włochami, podpisał traktat przyjaźni i handlowy. „W imieniu mego króla — mówił poseł — proszę Waszej Królewskiej Mości o opiekę, ażeby na przyszłość, pokój i porządek panował w Etjopji i sąsiednich posiadłościach włoskich". Król Humbert w odpowiedzi wspomniał o opiece, którą Włochy dać zamierzają krajom etjopskim. O ile się jednak zdaje, słowa te zaznaczyć miały tylko faktyczny wpływ, jaką pacyfikacja okolic przez Włochów zajętych, wywrzeć powinna na przywrócenie spokoju w Abisynji. Przyjęcie bowiem formalnego nad Abisynją protektoratu, mogłoby dla Włoch zbyt wielkie, w danym razie, pociągnąć za sobą trudności.

* W Bukareszcie od pewnego czasu nieustannie bywają przesilenia gabinetowe; gabinet pana Catargiu widocznie nie może się skonsolidować. Według doniesień ztamtąd, przybywa nowy przedmiot sporu w kwestji, czy królowa rumuńska może się udać na wystawę paryską? Przyjaciele pana Catargiu, sympatycznie dla Francji usposobieni, pragnęliby tego. Tymczasem przewodniczącym w komisji rumuńskiej jest ks. Bibesco, który się uważa za pretendenta do tronu rumuńskiego, a w Bukareszcie sądzą, że nie wypada, iżby on przyjmował monarchinię. Królowa skutkiem tego pewnie będzie musiała zaniechać podróży do Paryża. Niewygodnie to czasem być królową.

(Telegramy z innych pism).

Wiedeń 3. września. Ponieważ Rosja utworzyła nowe korpusy armji w Wilnie i w Warszawie, przeto w Niemczech zostaną utworzone dwie jeneralne komendy, z których jedna będzie przeznaczoną dla wschodu państwa niemieckiego. (*Cz.*)

Cesarz w Galicji.

(Telegramy „Dziennika Polskiego.")

Pawłosiów 4. września. Przybycia monarchy oczekiwali u bramy wjazdowej hr. Siemieńscy-Lewiccy ze synem, a dalej w parku biskupi Solecki, Stupnicki i infułat Glazer, deputacja posłów, Wydziału krajowego i szlachty jako też deputacja rady m. Lwowa, składająca się z prezydenta Mochnackiego, pierwszego delegata i posła Michalskiego, prof. Zacharjewicza, dr. Roszkowskiego, dr. Goldmanna, Schayera i Gołąba. Kontusze znacznie przeważały.

Wczorajsze doniesienia uzupełniam następującemi szczegółami:

Po przemówieniu marszałka i odpowiedzi cesarza jako też przedstawieniu znacznej ilości członków deputacji, z której z wieloma osobami cesarz rozmawiał, zwrócił się monarcha do deputacji miasta Lwowa. Prezydent Mochnacki powitał cesarza temi słowy: „Deputacja Rady miasta Lwowa składa Ci najj. Panie winny hołd." Monarcha skłonił głowę na znak podziękowania, a powiedziawszy: „Dziękuję panom, żeście z tak daleka przybyli" rozpoczął z prezydentem rozmowę pytaniem: „Co słychać w mieście?" „Wszystko w porządku, odrzekł p. Mochnacki. Miasto rozwija się i podnosi z dniem każdym." „Administracja tak wielkiego miasta, musi być trudną" — rzekł cesarz dalej — „a ile też budowli jest w toku?" „Dość znaczna liczba, odparł prezydent, szczególnie, że i rząd corocznie kilka budowli przedsiębierze." „W tym roku — mówił dalej cesarz — budują gimnazjum. Macie ich cztery. Czy wszystkie są zapełnione?" „Wszystkie są przepełnione Najj. Panie" — odrzekł p. Mochnacki. Żałujemy serdecznie, że Najj. Pan nie odwidzi tym razem naszego miasta". „Rzeczywiście, odparł monarcha, dawno już nie byłem we Lwowie, mam atoli nadzieję, że nie długo będę i zobaczę postępy i rozwój miasta." Następnie cesarz zwrócił się do członków deputacji i z każdym zamienił słów kilka.

Ogólnie zauważano, że cesarz w niezwykły sposób odszczególnił tę deputację zarówno przez dłuższą rozmowę z prezydentem miasta, jak przez to, że z każdym członkiem deputacji rozmawiał. Całe to przyjęcie nie robiło nawet wrażenia oficjalnego powitania, ale miało charakter więcej serdeczny. W końcu przedstawiono cesarzowi wójta gm. Pawłosiowa.

Po powitaniu tem, hrabina Siemieńska podała cesarzowi ramię i odprowadziła go do apartamentów dlań przygotowanych. Równocześnie w budynku jednopiętrowym, przeznaczonym na mieszkanie dla świty, odbyło się śniadanie, zastawione kosztem cesarza, na które zostali zaproszeni wszyscy obecni. Cesarza nie było na tem śniadaniu.

W uzupełnieniu wiadomości mej podanej o podróży cesarza z Krakowa do Jarosławia, muszę wam donieść, że cesarz między Bochnią a Tarnowem zaprosił do swego wagonu radcę dworu i jeneralnego dyrektora kolei Karola Ludwika br. Sochora, a następnie wypytywał się go szczegółowo o postępy robót około budowy drugiego toru kolejowego z Krakowa do Dębicy. Monarcha był bardzo zadowolony z przedłożonej relacji i w skutek tego kazał sobie w Dębicy przedstawić kierownika budowy starszego inżyniera Haunolda i przedsiębiorcę Ziembickiego.

Pawłosiów 4. września. Wczoraj o godzinie 1/2 2 arcyks. Albrecht udał się wraz ze swoim adjutantem na lustrację baraków w Pawłosiowie i Jarosławiu. Gdy wrócił około godziny 3. odbyła się narada wojskowa, w której wzięli udział cesarz, arcyks. Wilhelm, Albrecht, min. Bauer i kilku jenerałów.

O godzinie 6. odbył się objad, do którego prócz cesarza, grona dostojników wojskowych i namiestnika zasiedli: marszałek hr. Tarnowski, Ludwik hr. Wodzicki, biskup Solecki, poseł w Bukareszcie hr. Gołuchowski, Kazimierz hr. Łubieński, Mieczysław hr. Borkowski, hr. Siemieński-Lewicki. W czasie objadu przygrywała przed pałacem muzyka wojskowa.

Wieczorem odbyła się ogromna iluminacja Jarosławia, która po nad wszelki wyraz wypadła nadspodziewanie. W całem mieście nie było prawie okna nieoświetlonego. W środkowych oknach ratusza wystawiono dwa transparenty, jeden o wierszowanym napisie polskim, drugi o napisie niemieckim. Najwspanialej przedstawiały się ulica Kolejowa i Rynek. W ogóle Jarosław wygląda jakby nie to samo miasto, a dzień wczorajszy był tu uroczystem świętem. Na ulicach taki natłok, że przejść szybszym krokiem nie było sposobu.

Jarosław 4. września. Dla dokładności całego obrazu zanotować wypada, że cesarz wygląda skutkiem podstrzyżenia brody niemal młodziej, jak wówczas, gdy był ostatni raz w Galicji. Hołdy składane mu, przyjmuje wielce życzliwie i co chwila na twarzy jego maluje się pewne zadowolenie.

Mieszkańcy Jarosławia muszą być również zadowoleni nietylko ze sposobności oglądania monarchy, który jest w całem tego słowa znaczeniu entuzjastycznie przyjmowany, ale także i z okazji zarobku. Dorożkarze korzystali wczoraj niesłychanie. Za przewiezienie na przestrzeni dwóch kilometrów od Jarosławia do Pawłosiowa liczono po 8 do 10 zł. Mieszkanie dostać można było tylko po wygórowanych cenach i za protekcją. Nad wieczorem dopiero opróżniło się nieco, gdy część delegatów odjechała do domu.

Jarosław 4. września. O godz. 6. min. 5. rano wyjechał cesarz, udając się z arcyksiążętami i całą świtą przez Jarosław na manewry. W czasie manewrów obecni będą *attaché* wojskowy niemiecki i włoski.

Minister Bauer zabawi tu do 6. b. m. Dnia tego uda się na zwidzanie fortyfikacji do Przemyśla, poczem odjedzie wprost do Wiednia.

Cesarz w Krakowcu będzie gościem arcyks. Albrechta, który polecił tam wszystko odpowiednio przygotować.

Na dziś do stołu cesarskiego otrzymali zaproszenie prócz namiestnika i grona jeneralicji pp. dr. Fr. Smolka, Apolinary Jaworski, ks. Lubomirski, biskup Stupnicki, Polanowski i Stefan hr. Zamoyski.

Cesarz z manewrów powróci dziś prawdopodobnie dopiero koło godz. 3. po południu.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 4. września. Jeneralne zgromadzenie Towarz. asekuracyjnego „Azienda" uchwaliło wczoraj fuzję z Towarz. ubezpieczeń „Phoenix".

Wiedeń 4. września. Minister Kalnoky powrócił wczoraj.

Wiadomość, jakoby arcyksiążę Fryderyk miał być zamianowany komendantem Pragi, jest z wielu stron zaprzeczaną.

Berlin 4. września. *Nordd. Allg. Ztg.* pisze: Cesarz odrzucił poruszaną myśl zniesienia przymusu paszportowego. Cofnięcie rozporządzenia tego o przymusie paszportowym wyszłoby na korzyść tylko podróżnych francuskich, a nie „spokojnej" ludności kraju.

Belgrad 4. września. Urzędownie donoszą, że po wyjaśnieniu alarmujących pogłosek o zbrojeniach się i koncentracji wojska, nastąpiła między Serbją i Bułgarją wymiana przyjaznych zapewnień.

Strasburg 4. września. Fabrykant Karol Blech, który w swoim czasie został uznany przez trybunał państwowy winnym zbrodni stanu i dwaj robotnicy, zostali wydaleni z krajów należących do państwa niemieckiego.

Ateny 4. września. Urzędownie donoszą z Krety, że zapanowało tam znacznie spokojniejsze usposobienie.

Londyn 4. września. Obecnie strejkuje razem 180.000 ludzi.

Robotnicy okrętowi w Liwerpolu ogłosili również strejk.

Nowy-Jork 4. września. Na licznych mityngach robotniczych, jakie odbyły się ostatniemi dniami w całej Ameryce, uchwalono zgodnie strejk londyński wszystkiemi siłami popierać.

Wiedeń 4. września. *Pol. Corr.* konstatuje, że głosy dzienników rosyjskich o wizycie, którą w swoim czasie złożył br. Thoemmel metropolicie serbskiemu Michałowi, zawierają fakta nieprawdziwe i przekręcone i że rozmowa barona Thoemmela z metropolitą podczas tej wizyty i podczas rewizyty Michała, miała na sobie tylko charakter przyjaznej pogadanki.

Paryż 4. września. Wśród rozmowy z pewnym korespondentem francuskim oświadczyć miał książę Wiktor Napoleon, że zupełnie zaniecha wydanie manifestu wyborczego. Liczy on na plebiscyt, a Boulangera akceptuje jako pomocnika. Hr. Paryża jest, zdaniem tego pretendenta, rywalem, na którego nie potrzeba bynajmniej się oglądać.

Rzym 4. września. Po upływie kilku dni powrócić ma tutaj p. Izwolskij. Ponownie odzywają się w sferach watykańskich wpływy francuskie, napierające na papieża celem uzyskania jego powolności w obec żądań Rosji.

Paryż 4. września. Obaj synowie chedywa egipskiego przybyli tu wczoraj. Carnot zaprosił ich na dziś na śniadanie do Fontainebleau.

Zanzibar 4. września. Sułtan Zanzibaru postanowił wysłać poselstwo do Berlina, aby złożyć życzenia cesarzowi Wilhelmowi z powodu wstąpienia jego na tron.

Wiedeń 4. września. Na giełdzie zbożowej mdłe usposobienie. Pszenica na jesień 9 53, owies na jesień 6 90, na wiosnę 6 40, kukurudza na czerwiec 5 94, na październik 5 32.

Przyjechali do Lwowa

dnia 4. września 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. J. Mieszkowska, z Poznania. M. hr. Dzieduszycka, z Sambora. K. Skawiński, z Polski. H. Janiszewska, z Kijowa. F. dr. Stokłosiński, z Żydaczowa. K. Rozwadowska, z Turówki. L. Rychlicki z Kowaczyc. J. Trzecieski, z Miejsca. M. Berko, z Wiednia. A. W. Marshall, M. Mendelsohn, z Londynu.

HOTEL FRANCUSKI. W. hr. Orłowski, z Lisowiec. W. Niedźwiecki, z Wańkowiec. C. Waligórski, z Krakowa. D. Iżkowski, z Pragi. G. Löwy, z Wiednia. E. Lothringer, z Podhajec. E. Bischofswerder, z Berlina.

HOTEL LANGA. Z. Hoch, z Pragi. Ks. I. Moz, z Sucharowa. F. Nowak, z Ołomuńca. M. Spitzer, z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. Dr. T. Łuczkiewicz, z Warszawy. T. Neumann, z Kairu. Dr. I. Walewski, z Podolaros. F. Schröder, z Wiednia. A. Wisłowski, z Krakowa. Dr. C. Florian, z Rumunji. W. Ziegler, H. Steiner, z Wiednia.

HOTEL WARSZAWSKI. J. Morański, A. Nowakowski, z Krakowa. E. Borzemski, z Chlebowic Zwirskich. A. Margulies, z Czerniowiec. S. Wolfgang, z Tryestu. M. Walczyński, z Tarnowa. B. Matiaszewski, z Rzeszowa. S. Batusiewicz, ze Stanisławowa. K. Reinisch, z Pragi. R. Kraiss, z Wiednia.

HOTEL KUHNA. G. Albinowski, z Uhnowa. I. Niżankowski, ze Siedlisk. K. Bazylewicz, z Wyrowa. I. Biliński, z Pietrycza. A. Kaleczyński, z Hnizdyczowa. M. Iasiewicz, ze Sokołówki. M. Łopatyńska, z Doliny. I. Safrin, z Monasterzysk.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 4. września 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	193 25	196 50
" lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	2[illegible]2 5[illegible]	23[illegible] 75
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	277 —	281 —
" kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	100 —	101 —
" hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 25	104 25
" krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 L	97 50	98 50
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	100 70	101 70
" " " 4-proc. w. a.	96 —	97 —
" " " 5-proc. w. a. okres. 37 L	100 70	101 70
" " " 4-proc. w. a. los 41 i pół	93 80	94 80
" " " 4 i pół pr. w. a. okr. 52 l.	98 40	99 40
" " " 4-proc. w. a. 56 l.	92 80	93 80
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	64 —	67 —
" " " 2 1/2% " "	6 —	49 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 25	105 25
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	104 —	106 —
" " " 1883 4 1/2% w. a.	96 50	97 50
Losy.		
Miasta Krakowa	24 —	26 —
" Stanisławowa	— —	38 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 58	5 68
Dukat cesarski	5 61	5 71
Napoleondor	9 45	9 55
Półimperjał	9 68	9 78
Rubel rosyjski srebrny	[illegible]	1 36
" " papierowy	1 2[illegible] 1/4	1 24 1/4
100 marek niemieckich	57 [illegible]0	58 90

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 4. września 1889 r. (godz. 2 min. 55 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	87 40	8[illegible] 2[illegible]
" węgierskie banku kredytowego	316 25	316 50
" Banku anglo-austrjackiego	134 10	134 10
" Unionbanku	230 75	230 50
" kolei Karola Ludwika	194 25	194 —
" kolei północnej	257 —	[illegible]
" kolei południowej (Lombardy)	112 25	112 1[illegible]
" kolei Alfoldzkiej	— —	— —
" kolei państwowej	2[illegible]2 [illegible]0	212 [illegible]0
" kolei lwowsko-czerniowieckiej	233 50	2[illegible]3 50
" kolei węgiersko-północno-wschodniej	186 —	186 25
Losy komunalne wiedeńskie	143 [illegible]0	143 [illegible]0
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	105 75	10[illegible] [illegible]
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 75	104 75
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	22[illegible] 50	22[illegible] 56
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	237 50	237 80
Renta węgierska złota 4 proc.	99 50	99 55
Akcje Bankvereinu	111 —	110 80
Rosyjski rubel papierowy	1 23	1 23 1/4
Losy premiowane węgierskie	— —	— —
Akcja kredytowe	301 12	3[illegible]4 8
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —

Berlin, dnia 4. września 1889 r. (godz. 2 min. 55 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

ważny od dnia 1. czerwca 1889 r. podług zegaru lwowskiego.

Do Lwowa przychodzą:	P. posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
" " na Podzamcze	2·08		2·38	6·22
z Budapesztu, Munkacza, Suchy, Chyrowa i Stryja		8·26		
z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Orło, Stróże, Chyrowa, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa				6·40
z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·00			11·06
z Rawy ruskiej wtorek i piątek				10·10
z Bełzca i Sokala				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
" " z Podzamcza	4·22		10·23	11·05
do Stryja, Chyrowa, Stróże, Orło, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		5·50		
do Stryja, Chyrowa, Suchy, Stanisławowa i Husiatyna		10·20		
do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu		8·45		
do Stanisławowa, Czerniowiec, Suczawy, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·20			9·50
do Stanisławowa, Czerniowiec i Czortkowa				
do Bełzca i Sokala				7·49
do Rawy ruskiej (co piątku)				2·44
" " " (co wtorku)				5·01

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. minut 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 4. września 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7·80–8·15	7·60–8·—	7·50–7·85	7·80–8·25
Żyto	6·50–6·75	6·50–6·50	6·35–6·85	7·——7·35
Jęczmień	6·25–7·50	6·——7·50	6·50–7·—	6·70–7·25
Owies	6·10–6·50	6·25–6·75	5·30–5·60	—·——·—
Groch	7·——10·—	6·90–9·50	6·90–8·50	6·90–8·50
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	15·70–16·50	16·——16·25	16·——16·25	16·——16·70
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. 85·— do 60·—.

Okowita za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. 11·25 do 11 75

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia **nowego lokalu** naszej Administracji (plac **Marjacki l. 7. od frontu) drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy.** Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy. tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego.“

Cyrk pozostanie tu jeszcze tylko 6 dni!

CYRK
ALB. SCHUMANNA
na placu Castrum

Dziś we Czwartek 5. Września 1889.

WIELKIE PRZEDSTAWIENIE.

Początek przedstawienia z uderzeniem godziny 8. wieczorem.

Orkiestra pod kierownictwem pana BARANKA.

Początek koncertu o godzinie 7½.

CENY MIEJSC: Loże dla 4 osób 6 złr. — Fotel pierwszorzędny 2 złr. Drugorzędny 1 złr. 80 ct. — Trzeciorzędny 1 złr. 50 ct. — I. Miejsce 1 złr. — II. Miejsce 60 ct. Galerja 30 ct.

Kasa dzienna otwarta od godziny 11.—2. w południe a po południu od godz. 5 do końca przedstawienia.

Szczegółowe programy dostać można w cyrku po 10 ct.

Codziennie wielkie przedstawienie.

W Niedzielę i święta dwa Przedstawienia.

A. Schumann,
dyrektor.

Uczeń siódmej klasy gimnazjalnej, poszukuje lekcji. A. U. poste rest. Lwów. 572

Subjekt fryzjerski znajdzie zaraz umieszczenie. Adres: Juljan Zimmer, Sambor. 573

Polska szkoła na cytrę, Mańkowskiego; złr. 3. Tegoż: „Urocze dźwięki“ zbiór kompozycyj na cytrę złr. 1. Wypróbowane cytry po złr. 15. Do nabycia u Köhlera, ul. Batorego, 28, we Lwowie.

Poleca się wielki wybór garderoby nowej i przenoszonej, resztki sukna na różne potrzeby tanio do nabycia Zakład Jaszczyszyna w Teatrze. 568

Trzy kamienice przy ogrodzie miejskim położone są do nabycia za pośrednictwem adwokata dra Tadeusza Sołowija, ul. Sykstuska l. 42.

Kamienica jednopiętrowa we Lwowie jest pod korzystnemi warunkami do sprzedania. Bliższa wiadomość: Lwów, ulica Zamojskiego l. 1, I. piętro. 555

Używane książki szkolne w dobrym stanie, poręczając właściwe wydania i wszystkie kartki sprzedaje tanio po stałych cenach katolicka antykwarnia Stanisława Köhlera, ul. Batorego 28, tuż naprzeciw gimnazjum Franciszka Józefa. Tamże wielki skład wszelkich przyborów szkolnych. 556

„HOTEL GARNIE“ pod „Trzema Koronami“ l. 10, ul. Trybunalska we Lwowie, poleca widne, elegancko urządzone pokoje gościnne od **60 centów** i wyżej za dobę wraz z pościelą. Własna restauracja w miejscu. Usługa jak najstaranniejsza. Z głębokim szacunkiem ***Wilhelm Breitmeier.*** 538

Zakład galanteryjno-introligatorski i wyrób kartonów wgłębianych (Passepartouts) **Jana Kostiuka**, we Lwowie, przy ulicy Batorego liczba 26, naprzeciw sądu karnego, przyjmuje do wykonania **wszelkie roboty** w zakres tego zawodu wchodzące.

Personalcredit zu 6 Percent erhalten prompt und discret Beamte, Officiere, Gewerbetreibende und alle Diejenigen, welche regelmäs. jährl. Wohnung besitzen, auf ¼-jährige oder 25 monatl. Ratenzahlungen. Adresse ***J. Gelb***, Budapest, Seminärgasse 10. Behufs Antwort ist 15 kr.-Briefmarke beizulegen. 562

Tylko w składzie wędlin Przybylskiego, ulica Krakowska l. 3, funt szynki 80 ct., szynka gotowana w całości funt 50 ct. Wszelkie inne wędliny po najtańszej cenie. Na prowincję posyłam za pobraniem odwrotną pocztą.

Przybory szkolne najkorzystniej nabywać można w sklepie Niemojowskiego, Teatralna 3 (naprzeciw Katedry)

Umieszczenie panienek, kursa języków obcych, przygotowanie do egzaminów wstępnych i nauczycielskich. Bielska, Rynek 41. 576

Panna rozumiejąca szycie sukień i bielizny poszukuje umieszczenia w domu prywatnym. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika.“

Mieszkania i sklepy.
po 1 cencie od wyrazu.

Rynek 28, II. piętro, front, 4 pokoje, nyża, kuchnia z przynależytościami. 575

5 pokoi, kuchnia III. piętro; 1 pokój kawalerski II. piętro. Grodzickich 2, róg Dominikańskiej i Rynku. 574

W Rynku l. 3, jest zaraz **sklep** do wynajęcia. 571

Pokój kawalerski umeblowany Ulica Sobieskiego 4. 566

Ulica Długosza 8 na dole 3 pokoje, weranda i kuchnia od 1. Września.

Do wynajęcia dla panów kawalerów pokój frontowy i przedpokój, w Rynku l. 15, II. piętro. Bliższa wiadomość tamże.

6, 4 pokoje z przynależnościami. *Pomieszkania kawalerskie. Pokój i kuchnię. Stajnię i wozownię* wynajmuje Zarząd realności ***Emila Bertemiliana Brajera***, Brajerowska 10, w godzinach. 9—1. i 3.—6.

Korespondencja prywatna.

Najdroższa „Yum-Yum“. Odpowiedzi Twej oczekuje z niecierpliwością zakochany Mikado.

Doniesienia rozmaite.
po 1½ centa od wyrazu.

Węgierska pomada na wąsy, wyśmienita, tylko u ***Adolfa Pokornego***, magistra farmacji, Lwów, Wałowa 15. Pudełko z lusterkiem 15 ct. 7

JAN JARZYNA,
Hotel Europejski 1020

Magazyn wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych poleca znaczny zapas wyrobów, odznaczających się trwałością, i dobrym smakiem tak własnych jakoteż z pierwszorzędnych fabryk krajowych. Uskutecznia wszelkie zamówienia, reparacje i zamiany.

Starszy młynarz (Obermühler), 38 lat wieku, ukwalifikowany wieloletnią praktyką w młynach walcowych, obznajomiony w rachunkowości, w ustawianiu i wszelkich reparacjach maszyn w zakres jego wchodzących, moralny, pracowity, mogący się wykazać chlubnem świadectwem z długoletniej służby, mogący na żądanie złożyć kaucję, poszukuje miejsca. — Łaskawe propozycje pod adresem: **Obermühler, poste restante, Lwów** — do dnia 10. września b. r. 1740

WINOGRONA
feslawskie
kuracyjne

otrzymuje codziennie świeże i rozsyła takowe najstaranniej opakowane w koszyczkach 5cio kilowych

HANDEL 1009

Alberta Szkowrona
przedtem
F. W. Królikowski
we Lwowie, Plac Marjacki l. 7.

Ważne dla prenumeratorów „Dziennika Polskiego“!

Nakładem księgarni

Żupańskiego i Heumanna w Krakowie

wyszły

POEZJE
MARJANA GAWALEWICZA

ozdobione rysunkami **Piotra Stachiewicza**. Cena egzempl. ozdobnie oprawnego, ze złoconymi brzegami złr. 3, z przesyłką poczt. 3·25.

Pomimo tak niskiej ceny wspomniana księgarnia na podstawie zawartej umowy z Redakcją „Dz. Pol.“ zobowiązała się prenumeratorom miejscowym po złr. 2, zaś zamiejscowym po złr. 2·25 ct. odstąpić. Poezje M. Gawalewicza, wyznaczając termin nadsyłania pieniędzy po dzień 15. Września b. r.: zgłoszenia po tym terminie nie zostaną uwzględnione. Pieniądze należy składać lub nadsyłać do Administracji „Dziennika Polskiego.“ 1757

Do wydzierżawienia

Majętność Kopań
w powiecie Przemyślańskim

od 1. Marca 1890.

Bliższa wiadomość u Dra Popiela, adwokata we Lwowie, ulica Hetmańska liczba 22.

Z własnej fabryki

POCHODNIE SMOLNE i WOSKOWE
dla kolei żelaznych i do pochodów z pochodniami

poleca 1642 a

FABRYKA ŚWIEC WOSKOWYCH
FRYDERYKA SCHUBUTHA
we Lwowie.

Cenniki szczegółowe rozsela się franco.

Ces. król. uprzywil.

GALICYJSKI AKCYJNY BANK HIPOTECZNY
sprzedaje po kursie dziennym

5% LISTY HIPOTECZNE,

jako też 1011 a

5% Premiowane Listy Hipoteczne.

Zlecenia z prowincji wykonują się bez prowizji, odwrotną pocztą.

Neu-Schmeks

Zakład wodoleczniczy, miejsce klimatyczne, sanatorjum dla cierpiących na piersi, kąpiele borowinowe, 1005 metrów nad poziomem morza.

Od 25. sierpnia ceny znacznie zniżone, a to: dobry pokój 80 ct. do 1 złr. 35 ct. na dobę. Pensjonat (śniadanie, obiad i kolacja) 9 złr. lub 10·50 tygodniowo. Ceny a la carte tanie.

Jesień jest w Tatrach szczególniej piękna i tak nadająca się do celów leczniczych, jak i lato. Cierpiący na płuca, mający zamiar zimę przepędzić w **Neu-Schmeks** uczynią dobrze, jeżeli udadzą się w góry już we wrześniu, aby się łatwiej w pięknych dniach jesiennych zaaklimatyzować.

Choroby: Cierpienia nerwowe, zwłaszcza Neurastheme, niedokrewność, błednica, skrofuły, choroby Basedowe, choroby serca i płuc, febra chroniczna, choroby żołądka, jelit i brzucha i wszystkie te wypadki, w których wskazane jest wzmocnienie.

Punkt środkowy wszystkich wycieczek w Tatry, gdzie turyści dostać mogą dobrych przewodników, koni, tanich izb podróżnych, doskonałe zaoparzenie i wskazówki.

Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu.

1749 **Dr. Nikolaus v. Szontagh.**

Maggi

Wyciagi bulionowe
Tabliczki zupowe z rosołem
z wyciągiem bulionowym i korzeniami.
Mączki zupowe
z roślin strączkowych itd.
są uznane jako
najlepsze i najtańsze.

Jedna łyżka stołowa ekstraktu na jedną filiżankę gorącej wody, daje natychmiast bez wszelkich dodatków silny, smaczny rosół.

Skład centralny Juliusz Maggi & Comp.
dla Austro-Węgier Wien, I., Jasomirgottstrasse 6.

Do nabycia we **Lwowie u Karola Bałłabana, Stanisława Markiewicza, Fryderyka Schleichera, O. T. Winklera, Alberta Szkowrona, Jędrzeja Langnera i Antoniego Mańkowskiego.** 978

OGŁOSZENIE.

Doszło do naszej wiadomości, iż niektóre osoby w celach konkurencji rozsiewają pogłoskę, jakoby piwo pilzneńskie znachodzące się we Lwowie na składzie u p. **Osjasza Wixla** w beczkach, zaś u p. **S. Wiesera** w butelkach niebyło prawdziwem piwem pilzneńskiem.

Zniewala nas to do ogłoszenia publicznego, iż główne składy piwa pochodzącego z naszego browaru w Pilznie znajdują się u wyżej wymienionych firm a mianowicie:

Piwo beczkowe u p. Osjasza Wixla, Lwów, ulica Bogusławskiego l. 13.

Piwo butelkowe u p. S. Wiesera, Lwów, ulica Sykstuska l. 14 i że firmy te sprowadzają z naszego browaru prawdziwe wystałe piwo eksportowe.

Nadto zauważamy, że powyższe firmy otrzymują tak często świeże transporta piwa, iż mowy być nie może by piwo na rzeczonych składach utrzymywane było złem lub nieświeżem; czego najlepszym dowodem jest, iż wszyscy pp. restauratorowie, właściciele kawiarń, handlów i hoteli trzymają tylko piwo pilzneńskie z browaru Akcyjnego, przeciwne twierdzenia są jedynie manewrem konkurencyjnym interesowanych osób.

Zarząd browaru Akcyjnego
w Pilznie. 1636

Wszystkie materjały
do wyrobu ogni sztucznych
poleca 1751 e
Józef Hanke
we Lwowie, Rynek l. 38.

Handel sukna i towarów wełnianych modnych

pod firmą: 1283

Jan Wallach i Syn
we Lwowie, Rynek liczba 33.

Rok założenia 1841.

daję do wiadomości, że od dnia 1. września 1889 już zacząwszy próbki najnowszych materji wełnianych na sezon jesienny i zimowy 1889 będą przygotowane i na każde żądanie franco wysełane, również też i karty z próbkami dla pp. krawców.

A. Frączkowa
Badinierka i masarka
powróciła do Lwowa.

Mieszka Rynek liczba 21, II. piętro.
1758

WDOWIEC

mający 38 lat, z dwojgiem dzieci, posiadający majątek 10.000 złr. i mający interes przynoszący rocznie czystego dochodu 1.200 zł. poszukuje na tej drodze towarzyszki życia, mającej lat do 25, brunetki, z odpowiednim kapitałem lub też połowę tegoż. Bliższych wyjaśnień ustnie lub listownie powziąć można pl. Marjacki l. 3, w Zakładzie fotograficznym we Lwowie.

HENRYK SCHMITT
ŻYCIORYS
Przez
WALENTEGO ĆWIKA

ŁWÓW 1888.
Cena 1 złr. 40 ct.
Skład w księgarni
GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA
WE LWOWIE.

KONKURS.

Wydział Rady powiatowej Podhajeckiej rozpisuje niniejszem w myśl uchwały swej z dnia 16. Sierpnia b. r. konkurs na opróżnioną posadę sekretarza Rady powiatowej pod następującemi warunkami:

1. Petent ma się wykazać ukończeniem studjów prawniczych, odbyciem egzaminów z takowych i praktyką administracyjną. Pierwszeństwo mają petenci z kategorji pensjonowanych politycznych urzędników konceptowych,
2. Petent winien władać należycie oboma językami krajowymi tudzież językiem niemieckim,
3. Płaca roczna wynosi 800 złr. w. a., i 200 złr. w. a. dodatku na pomieszkanie, oraz wynagrodzenia za kontrolę gmin, nadto otrzyma petent trzy kwinkwenia po 200 złr. w. a.
4. Posada ta nadaną zostanie na razie prowizorycznie, przy stabilizacji kwinkwenja wliczone będą do pensji.
5. Ubocznemi zajęciami nie wolno zajmywać się sekretarzowi.

Podania o powyższą posadę wnosić należy do Wydziału powiatowego w Podhajcach w terminie do 25. Września b. r. włącznie.

Z Wydziału Rady powiatowej

Podhajce dnia 30. sierpnia 1889. 1750

PIGUŁKI BLANCARDA
NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1883 — PARIS 1885

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*,) słabości, przeciw którym zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w CHLOROZIE (bladaczce), w LEUCORRHÉE (*białych upławach*), w AMENORRHÉE (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w SUCHOTACH, w SYFILIS ORGANICZNEJ, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do pożywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.-B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

ZMIANA LOKALU.

Znany zaszczytnie od lat trzydziestu MAGAZYN i PRACOWNIA
wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych
oraz 1741
skład srebra chińskiego
pod firmą:
KAROL VÖLKER i SYN
został przeniesiony z Rynku
na plac Marjacki
do hotelu Francuskiego.

L. MAREK
Rynek l. 9. 17 9

Pierwsza koncesjonowana
SZKOŁA MUZYCZNA

Nauka gry na fortepjanie w III. oddziałach, od początków do wydoskonalenia gry.

Nauka śpiewu solowego.

Nauka zasad muzyki i harmonji. Nauka deklamacji i mimiki, nauka śpiewu choralnego. Kurs przygotowawczy do występów operowych na scenie i koncertowych

Główny skład

fortepjanów, pianin i organów z najlepszych fabryk wiedeńskich, berlińskich, paryskich itd. Zastępstwo Bösendorfera, i Pleyela. Gwarancja i ceny najumiarkowańsze. Ułatwienie nadzwyczajne dla kupujących, **także możebne w ratach miesięcznych po 15 zł.** — Również wypożyczalnia instrumentów i zamiana za używane.

NIE MA BÓLU ZĘBÓW
kto używa
Elixiru, Pudru i Pasty do Zębów



WIELEBNYCH O.O. BENEDYKTYNÓW
Opactwa w SOULAC (Gironde)
Dom MAGUELONNE, Przeor
2 MEDALE ZŁOTE: w Bruxelli 1880 r. i w Londynie 1884 r.
NAJWYŻSZE NAGRODY

WYNALEZIONY w roku **1373** przez Przeora **PIOTRA BOURSAUD**

« Codzienne użycie kilku kropli **Elixiru do Zębów Ojców Benedyktynów** rozpuszczonych w pół szklanki wody zapobiega i **leczy próchnienie zębów**, które bieli i wzmacnia jak również odświeża i utwierdza dziąsła wybornie.

« Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat *najlepszy ze środków leczących i jedynie zapobiegających wszelkim cierpieniom zębów.* »

Dom założony w 1807 r. AGENT GŁÓWNY. **SEGUIN** *3, ulica Huguerie, 3* **BORDEAUX**

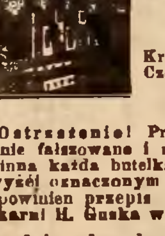
w Poznaniu w aptece P. Dra Mankiewicza, w składzie perfum P. Rasera i we wszystkich aptekach i składach perfum. — Znajduje się we Lwowie w apt.: PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Blumenfelda i w składzie perfum P. Jg. Jahla; w Krakowie w apt. PP. Redyka, Wisniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego, i w magazynie perf. P. Donning.

Do nabycia we Lwowie w aptece pana Zygmunta Ruckera.

8·3

Maryocelskie
Krople żołądkowe.
Środek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka

Marka ochronna.



Niezrównany przy braku apetytu, słabości żołądka, cuchnącym oddechu, wzdęciach, kwaśnych odbijaniach, katarach żołądkowych, zgagach, tworzeniu moczowego i kamykach w pęcherzu, przy produkcyi flegmy, żółtaczce, obmierzłości i womitach, pochodzących z żołądka bólach głowy, kurczach, przeciążeniu żołądka potrawami, robakach, cierpieniach śledziony i wątroby. Cena flakoniku wraz z przepisem 40 cent., podwójnego 70 kr. Główny skład u apteka

Karola Brady
w Kromieryżu (Kremsier na Morawach).

Krople Mariocelskie nie są żadnym środkiem tajnym. Części składowe tychże są przy każdym flakoniku w przepisie użycia, wymienione.

Prawdziwe do nabycia we wszystkich aptekach.

Ostrzeżenie! Prawdziwe krople żołądkowe maryocelskie, bywają wielokrotnie fałszowane i naśladowane. — W dowód prawdziwości powinna każda butelka obwiniętą być w opakowanie czerwone z powyżej oznaczonym znakiem ochronnym a przy każdym flakonie znajdować się powinien przepis używania kropli, z wzmianką, że drukowany w drukarni H. Guska w Kromieryżu (Kremsier.)

Prawdziwe do nabycia: **Lwów:** apt. J. Beisera, H. Blumenfelda, Piotra Gailhofera, K. Krzyżanowskiego, Dr. P. Mikolascha, J. Piepesa, Z. Ruckera, K. Sklepińskiego, J. Wiewiórskiego, Arnolda Rappaporta.— **Bełz:** apt. Grossa.— **Błażowa:** apt. A. Brzesa. — **Bóbrka:** apt. Balbiny Międlickiej.— **Brody:** apt. Bron. Witosławskiego, M. Kulaka, Wilh. Landesberga. **Buczacz:** apt. K. Lewickiego. **Brzeżany:** apt. Ad. Dursta, J. W. Łobosa.— **Czortków:** apt. L. Nossa.—**Dolina:** apt. Traunfellnera. **Drohobycz:** apt. Aichmüllera, P. Partykiewicza. — **Gliniany:** apt. A. Hełma. — **Mielnica:** apt. Krokowskiego. — **Mosty wielkie:** apt. J. Żelińskiego. — **Przemyśl:** apt. Zygmunta J. Kalickiego. — **Przemyślany:** apt. Emila Baranowskiego. **Radziechów:** apt. Jaśkiewicza. — **Rozwadów:** apt. Winc. Gabowskiego, — **Rozdół:** apt. Ludwika Mierzwińskiego. — **Sambor:** apt. J. Aleksiewicza, K. Marescha. **Skole:** apt. S. A. Lechowskiego. **Sokołów:** apt. Andrzeja Danczaka. **Sokal:** apt. Eug. Wysoczańskiego. **Sieniawa:** apt. Mańkowskiego. **Stare miasto:** apt. Ad. Palucha. **Stryj:** apt. Chaibazany'ego, W. Komorowskiego. **Turka:** Zygm. Kosickiego. **Waręż:** apt. Bened. Krzywobłockiego. **Niemirów:** apt. Przedrzymirskiego. **Olesko:** apt. A. Koller. **Złoczów:** apt. Pełescha. **Kopeczyńce:** apt. Redera. **Kamionka Strumiłowa:** apt. Karola Pilewskiego. **Kałusz:** apt. Al. Szustowa. **Kołomyja:** apt. A. Sidorowicza, Ed. Stenzla. — **Ustrzyki:** apt. Al. Jastrzębski. **Tarnopol:** apt L. Fleischmanna, Fr. Jamrógiewicza. — **Żurawno:** apt. Józ. L. Tomaszewskiego. **Zaleszczyki:** apt. J. Kajetanowicz

---

Z ces. król. uprz. fabryki

REGENHARTA & RAYMANNA
we Freiwaldau

ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu 1659

PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ
RĘCZNIKI CHUSTKI, ŚCIERKI
i wszelkie lniane wyroby

poleca najtaniej handel

JANA RIEDLA we LWOWIE.

Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.